

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**PRENUMERATA** miesięcznie 4 zł., z odnośniami i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
**CENA OGŁOSZEŃ:** za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz w prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%; drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80,187.

## Do byłych Wychowanek i Uczennic Zakładów SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Polsce.

W niektórych zakładach SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu zorganizowano już związki byłych wychowanek tychże. Ponieważ jednak wiemy, że „W jedności siła”, a siłą taką przedstawiać będziemy, gromadząc się pod jednym sztandarem wspólnych celów, datę do nich, przeto powstała myśl zorganizowania Związku Byłych Wychowanek wszystkich Nazaretów w Polsce.

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich byłych Wychowanek i uczennic Zakładów SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu, aby wzajemnie porozumiały się ze sobą, nie później jak 15-go października, w Zakładzie do którego uczęszczały i aby wychowanki były każdego Zakładu wybrały z pośród siebie po 3 delegatki na 1-szy zjazd, który odbędzie się w Warszawie w Klasztorze SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu przy ul. Czerniakowskiej 137. Obrady zaczną się dnia 1-go listopada o godzinie 10-ej i trwać będą do dnia następnego. Mieszkanie na miejscu zapewnione.

Na program obrad złoży się uchwalenie statutu, omówienie całego szeregu spraw, dotyczących tej Organizacji i t. d. Te zaś, którym warunki nie pozwolą na osobiste porozumienie ze swoim Zakładem, prosimy o listowne zgłoszenie się do Związku w danym Zakładzie i podanie swego adresu. Również wszelkie wnioski prosimy zgłaszać na ręce wybranych delegatek pod adresem swego Zakładu.

Zgłaszając się prosimy wskazać imię, nazwisko, adres, a także w jakich zawodach, a wspomnienia o chwilach w Nazarecie spędzonych znajdują swój wyraz w serdecznej siostrzanej spójni koleżeńskie.

## Przedłużenie umowy polsko-łotewskiej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Z dniem 1 października wygasa tymczasowa umowa polsko-łotewska w sprawie bezpośredniej komunikacji kolejowej. Umowa ta będzie przedłużona, aż do czasu zawarcia traktatu.

## Regulacja plac.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Dyrekcja Monopelu Spirytusowego postanowiła przystąpić do regulacji plac robotników według nowego wzoru. Jest to o tyle aktualne, że robotnicy monopelu tytoniowego otrzymają już od dnia 1 października r. b. płace według nowego wzoru.

## Dookoła rokowań polsko-niemieckich.

**BERLIN, 28.IX. (Pat.)** Obecna faza w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich charakteryzuje „Vossische Ztg.” w ten sposób, że ze strony polskiej wysunięto propozycję przedyskutowania możliwości, czyby nie udało się już teraz zrealizować planu zniesienia kontyngentu importu polskich produktów mięsnych oraz polskiego węgla. „Vossische Ztg.” oświadcza, że życzenie to, ze stanowiska polskiego zrozumiałe, Niemcy mogłyby wypełnić tylko pod całkowitą ścisłą określoną warunkami. W sprawie importu węgla polskiego dyskutowanie — jak to oświadcza „Vossische Ztg.” — nad dezzyderatami polskimi będzie dopiero wówczas możliwe, gdy zapowiedziane między producentami węglowymi polskimi i niemieckimi rokowania zostaną doprowadzone do końca.

W toku tych rokowań podjęta ma być próba zawarcia umowy, regulującej ceny węgla. Możliwe zaś jest, że dojdzie również do zawarcia umowy, dotyczącej podziału rynku zbytu między Polską a Niemcami. Jeżeliby w ten sposób udało się osiągnąć zabezpieczenie interesów producentów niemieckich, to wówczas pod pewnymi warunkami byłoby rzeczą zgoła niewykluczoną okazanie zrozumienia dla dezzyderat polskich, oczywiście pod tym warunkiem, gdyby Polska ze swej strony okazała gotowość do pewnych ustępstw. W sprawie zniesienia kontyngentu z importu mięsa polskiego dyskusja byłaby możliwa, gdyby ze strony polskiej odstąpiono od dotychczasowych w tym zakresie życzeń, albo też życzenia te mocno zredukowano. Poważne dyskutowanie dezzyderatów polskich będzie wogóle możliwe tylko wówczas, jeżeli „Vossische Ztg.” — jeżeli Polska okaze skłonność do przyznania Niemcom takich ustępstw,

któreby mogły zrekompensować ewentualne ofiary ze strony Niemiec.

**BERLIN, 28.IX. (Pat.)** Berliner Tageblatt przynosi na naczelnym miejscu depeszę swego korespondenta warszawskiego, omawiającą sytuację obecną w rokowaniach polsko-niemieckich w związku z wyjazdem przewodniczącego delegacji niemieckiej dra Hermesa do Berlina. Korespondent twierdzi, że lista życzeń polskich przedłożona obecnie Hermesowi, zwłaszcza w przedmiocie importu nierogacizny, przekracza podstawę rokowań, która ustalona została w protokole zeszłorocznej konferencji między ministrem Stresemannem, a dyrektorem Jackowskim. Delegacja niemiecka trwa dalej na stanowisku, że ta zeszłoroczna podstawa rokowań musi nadal pozostać punktem wyjścia również przy obecnych negocjacjach. Korespondent Berliner Tageblatt podkreśla natomiast, że nietylko możliwym, ale nawet pożądanym wydaje się rozszerzenie podstaw dla dalszego toku rokowań. Pod tym względem istnieje pewna sprzeczność między poglądami delegacji polskiej i niemieckiej. Delegacja niemiecka żąda wyjaśnienia w pierwszym rzędzie poszczególnych kwestyj technicznych, chcąc dopiero potem wyjaśnić sprawę wzajemnych żądań gospodarczych, podczas gdy delegacja polska, odwrotnie, stoi na stanowisku, że najpierw winno się dojść do pewnego porozumienia w zasadniczych sprawach gospodarczych, t. zn. w kwestjach taryfowo-celnych, importu nierogacizny, mięsa i węgla, podkreślając, że dopiero po załatwieniu tych kwestyj, możliwe będzie osiągnięcie porozumienia, co do poszczególnych kwestyj technicznych, zależnych od załatwienia zasadniczych spraw gospodarczych.

## Nota amerykańska w sprawie porozumienia morskiego.

**PARYŻ, 28.IX. (Pat.)** Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało notę amerykańską w sprawie porozumienia morskiego francusko-angielskiego.

## Stany Zjednoczone wobec angielsko-francuskich propozycji.

**LONDYN, 28.IX. (Pat.)** Nota amerykańska wręczona Lordowi Cushendunowi jako pełniącemu obowiązki sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, w odpowiedzi na angielsko-francuskie propozycje, dotyczące ograniczenia zbrojeń morskich, nie przyjmuje przychylnie propozycji angielsko-francuskiej, chociaż nie zawiera żadnych nowych wniosków w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Po dokładnym rozbiórce angielsko-francuskich propozycji i sformułowaniu poglądów Ameryki nota wyraża gotowość rządu Stanów Zjednoczonych do dalszych wysiłków, w celu odnalezienia nowego podstawy, zadowalającej wszystkie morskie mocarstwa łącznie z temi, które nie były reprezentowane na konferencji trzech mocarstw w Genewie. Rząd Stanów Zjednoczonych jest gotów wziąć pod uwagę, potrzebę Francji, Włoch i każdego innego mocarstwa, o ile chodzi o pewne specjalne typy okrętów, uważane przez nie za nieodpowiednie do obrony. Nota w końcu wyraża nadzieję, że specjalne potrzeby Stanów Zjednoczonych spotkają się z podobnym przyjęciem ze strony innych mocarstw. Nota jest obecnie badana przez kompetentne czynniki, a następnie wejdzie pod obrady gabinetu, który zadecyduje jakie dalsze kroki należy przedsięwziąć, abyby wynależ podstawę dla wznowienia prac przygotowawczej komisji konferencji rozbrojenkowej.

## Wybuch w składzie amunicji w Antwerpi.

**ANTWERPIA, 28.IX. (Pat.)** Wybuch w składzie amunicji spowodował śmierć 2 żołnierzy i zniszczył 5 sąsiednich baraków. Jak wynika ze śledztwa, chodzi tu o akt złej woli. Aresztowano 3 podejrzane osoby.

## Wybuch kotła.

**PARYŻ, 28.IX. (Pat.)** W arsenałe w Pleisance nastąpił wybuch kotła, wskutek czego 13 robotników zostało zabitych, a czterech ciężko rannych.

## Smutny los katów rosyjskich.

**BERLIN, 28.IX. (Pat.)** Organ lewicy komunistów berlińskich „Volksstimme” podaje dziś dalsze informacje o Trockim, Radku i innych zesłanych na Syberję opozycjonistów sowieckich. Trocki, który wraz z rodziną swą chory jest na malarię, żyje w okropnych warunkach, nie mogąc zarobić na utrzymanie rodziny. Rząd sowiecki odmówił mu wszelkiej pomocy lekarskiej oraz przeniesienia chorego w inną zdrowszą okolicę. Dziennik oświadcza, że rząd sowiecki chce w ten sposób zupełnie złamać Trockiego. Również Radek chory jest ciężko na nerki i żyje w zupełnym ubóstwie. Także innym zesłańcom powodzi się nie lepiej. „Volksstimme” zapytuje, dlaczego Gorkij milczy, mimo, że wie o tych faktach

## Dżuma w Azji.

**CHARBIN, 28.IX. (Pat.)** Dżuma grasująca w rejonie Tunglias, połączona już za sobą 189 ofiar.

## Sejm i Rząd.

### Konferencja rolnicza.

W dniu 27 bm. rozpoczęła się w Ministerstwie Rolnictwa pod przewodnictwem dyrektora departamentu rolnictwa p. Królikowskiego konferencja naczelników wojewódzkich wydziałów rolnictwa i weterynaryj, na którą przybyli przedstawiciele 15 województw. Konferencja ma na celu ustalenie metod pracy nad podniesieniem rolnictwa i szczegółowe zapoznanie przedstawicieli urzędów prowincjonalnych z wytycznymi Ministerstwa Rolnictwa w tym zakresie. Przedewszystkiem są rozpatrywane praktyczne możliwości wcielenia w życie nowych postulatów Ministerstwa Rolnictwa, dotyczących skoordynowania działalności różnych instytucji, pracujących w tym zakresie, oraz zcentralizowania ich akcji na kilku najważniejszych zagadnieniach, które pozwolą w najkrótszym czasie znacznie zwiększyć produkcję i dodatnio wpłynąć na bilans handlowy.

### Nominacja.

Przewodniczącym komisji lustracyjnej dla sądów, powołanej zarządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 18 września 1928 r., został mianowany prezes Sądu Najwyższego p. Balesław Pohorecki.

### Posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła na posiedzeniu w dniu 27 września r. b. do zatwierdzającej wiadomości przedstawiony przez ministra skarbu plan działalności Banku Gospodarstwa Krajowego do końca r. b. Plan ten przewiduje na ostatni kwartał 1928 r.: 1) kredyty budowlane ze środków zarządu na zasadzie ustawy o rozbudowie miast w wysokości 24,7 milj. zł., 2) kredyty długoterminowe emisyjne i z własnych środków Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 14,7 milj. zł. 3) nowe kredyty krótkoterminowe dla komun i przedsiębiorstw państwowych w łącznej sumie 17 milj. zł. Środki na powyższe cele zostały już

## Z całej Polski.

### Zjazd Obrońców Lwowa.

Z okazji obchodu 10-lecia Obrony Lwowa — w dn. 21 i 22 listopada r. b. urządził Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku wielki zjazd byłych obrońców i uczestników odsieczy. Z. O. L. zaprasza gorąco wszystkich obrońców Lwowa do uczestnictwa w Zjeździe i uroczystościach 10 tej rocznicy oswobodzenia Lwowa. Celem zapewnienia kwater uczestnikom Zjazdu, Z. O. L. uprasza interesowanych, by zechcieli nadesłać najdalej do dnia 1-go listopada br. zgłoszenia przyjazdu do Lwowa z podaniem imienia, nazwiska, dokładnego adresu, udziału w obronie Lwowa, względnie odsieczy, oraz czy pragną korzystać z kwater bezpłatnych, czy za opłatą, pod adresem: „Komisja Zjazdowa Z. O. L., Lwów, ul. Rutowskiego 1. 11”.

### Stronnictwo narodowe.

Życie organizacyjne Stronnictwa Narodowego w tygodniu ubiegłym wykazało dalsze ożywienie. Oprócz podanych przez nas poprzednio, odbyły się zebrania organizacyjne w Grójcu i Szczuczynie, z udziałem posła W. Staniszkisa, w Wysokim Mazowieckiem, z udziałem posła Z. Berzowskiego, w Ostrowie Północnym, z udziałem posła prof. Wiernickiego i J. Kaweckiego, w Ciecchanowie i Wyszowie, z udziałem posła J. Korneckiego i M. Kubasiewicza, w Lipnie z udziałem posła T. Świeckiego i w Sierpcu z udziałem dyr. J. Mestera.

### W miejscowościach wymienionych powstały Kola Stronnictwa Narodowego.

## SEZONOWE OGŁOSZENIA

najlepiej redaguje i z najpewniejszym skutkiem zamieszcza we wszystkich pismach i wydawnictwach

### WILEŃSKA AGENCJA REKLAMOWA

J. DYSZKIEWICZA

Wielka 14, telefon 12-34.

## Wileński Bank Ziemiński

rozpoczął konwersję swoich

## AKCJI

w naturze, oraz unieważnionych przez odnośne władze dowodów na nie.

## Śpiewu solowego

udziela

J. KRUZANKA

artystka opery.

Zapisy przyjmuje codziennie od 10—11-ej i od 3—5 ej.

Ul. Ostrobramska 21, m. 3.

5709—1 O

## DZIS

każdy kulturalny dom prężnie się rozwija

premieruje i czyta

KSIAŻKI

BIBLIOTEKI-DOAW-POLSKIEGO

KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA 2L.6.50 GR.

WARSZAWA - GUMNENNA 61 - P. K. O. - 9776

## PRACOWNIA „ŹRÓDŁA PRACY” UL. TROCKA 19.

Zawiadamia Sz. Kłietę, że zakład funkcjonuje od 15.IX r. b. pod kierownictwem wykwalifikowanej w najlepszych firmach Paryskich Mistrzynie Cechowej. — Wykonywa najwykwintniejsze toalety wieczorowe, wizytowe oraz kostiumy, płaszcze letnie i zimowe, futra i wszystkie w zakres krajecczyzny wchodzące. — Prowadzi się dział bielizniarstwa.

Wykonanie prędkie i dokładne — ceny umiarkowane. Wieczorowe Kursa Kroju dla dorosłych oraz naukę teoretyczno-praktyczną w dziale krajecczyzny i bielizniarstwa — Na życzenie kończącym patentu cechowe. Pracownia poleca wybór pończoch, skarpetek i rękawiczek. Przyjmuje obuwalniki i dorabianie pończoch.

W dniu 30 września r. b. przypada 31 rocznica śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W dniu tym Sodalicja św. Piotra Kławera urządza przedstawienie amatorskie, które zostanie wykonane przez Członków Kola Dramatycznego im. Marii Teresy Ledóchowskiej.

Program złoży się z dwóch sztuk scenicznych o św. Teresie: **Lilja Karmelu** w 4 odsłonach, **Zawaze Ona** w 2 odsłonach.

Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na budowę Kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kamionce pod Wilnem.

Początek przedstawienia o g. 7 wieczorem w Sali Domu Katolickiego Parafji Ś. to Jankiej przy ul. Zamkowej 19.

O jaknajliczniejszej przybyłości na przedstawienie amatorskie w celu tak wzniosłym, zaprasza Sodalicja Kławerjańska i Komitet Budowy Kościoła w Kamionce. —1 gr. O

## Przyjazd min. Piłsudskiego.

(Tel. od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Według ostatnich wiadomości powrót min. Piłsudskiego z Rumunii nastąpi w piątek dnia 5 b. m., z nie jak poprzednio podawała prasa w swych komunikatach 3-go b. m.

## Nowe placówki dyplomatyczne.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** W ciągu najbliższych tygodni zostaną uruchomione nowe placówki konsularne. Zostanie uruchomiony generalny konsulat w Meksyku, w Kapstadzie, w Trebizondzie, oraz w Dublinie, jako stolicy niepodległej Irlandji. Honorowy konsulat w Sydney w Australji, zostanie podniesiony również do rzędu generalnego konsulatu.

## Zmiany w lotnictwie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Z dniem 1 stycznia 1929 r. wszystkie linje lotnicze cywilne obsługiwane będą przez aparaty systemu Fokkera. Ministerstwo Komunikacji obejmuje od dnia 1 stycznia w posiadanie wszystkie linje lotnicze w Polsce. Aerolot zostanie zwinięty. W tych dniach Ministerstwo Komunikacji wysłało do Amsterdamu 10 silników typu Lorang celem zmontowania ich i dostosowania do aparatów Fokkera.

## Audjencja.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Premier Bartel przyjął w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych Prezesa Prokuratury Generalnej p. Prądzyńskiego i odbył z nim dłuższą konferencję.

## Rokowania polsko-hispańskie.

(Tel. od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Między rządami polskim i hispańskim doszło do porozumienia w sprawie rozpoczęcia rokowań w sprawie nawiązania ściślejszych stosunków handlowych i zawarcia traktatu handlowego, który odbije się korzystnie na eksporcie obu krajów.

## ministerjum skarbu.

ministra skarbu oraz w wyniku przeprowadzonej dyskusji, wypowiedziała się za kontynuowaniem podjętej przez ministerstwo skarbu akcji zmierzającej do stworzenia centralnej organizacji sprzedaży na rynkach zagranicznych listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego i Towarzystw Kredytowych Ziemińskich.

## Operacje finansowe

**WARSZAWA, 28.IX. (Pat.)** Dnia 28 b. m. odbyło się pod przewodnictwem ministra skarbu posiedzenie rady finansowej, na którym był rozpatrywany raport ekspertów zagranicznych o długoterminowym kredycie ziemskim w Polsce i organizacji centralnego banku ziemskiego. Rada finansowa po wysłuchaniu wyjaśnień

## O zmianę konstytucji

**GDANSK, 28.9. (Pat.)** Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie zarządu partji socjalistyczno-demokratycznej wolnego miasta Gdańska i zarządu frakcji socjalistyczno-demokratycznej sejmiku gdańskiego w sprawie plebiscytu, dotyczącego zmiany konstytucji w m. Gdańsku. Po szczegółowej dyskusji obecni powzięli jednomyślnie uchwałę, postanawiającą, że partja socjalistyczno-demokratyczna poprze wszystkimi siłami przeprowadzenie plebiscytu i to na podstawie przedłożonej partji koalicyjnych, które niedawno były przedmiotem obrad w sejmie gdańskim i które nie znalazły, jak wiadomo, większości kwalifikowanej. Sprawa zmiany konstytucji była już dwukrotnie przed-

miotem obrad w sejmie gdańskim. Jednak za każdym razem została odurniowana, ponieważ partje koalicyjne nie zdołały zebrać wymaganej większości głosów, głównie z powodu obrucji ze strony nacjonalistów niemieckich i komunistów. W razie gdyby plebiscyt odbył się w najbliższym czasie, Rada Ligi Narodów na posiedzeniu sesji grudniowej, mogłaby jeszcze zatwierdzić zmianę konstytucji gdańskiej i w tym wypadku przypadające na rok bieżący wybory do nowego senatu, odbyłyby się już na podstawie nowej konstytucji. Gdyby jednak plebiscyt został przesunęty na później, wówczas wybory do senatu odbyłyby się na zasadzie dotychczas obowiązującej konstytucji.

## Katedra języka polskiego na uniwersytecie w Rzymie.

**RZYM, 28.IX. (Pat.)** Na posiedzenie 28 września włoska rada ministrów przyjął projekt ustawy o utworzeniu na uniwersytecie rzymskim katedry języka i literatury polskiej. Ta ważna dla stosunków kulturalnych polsko-włoskich decyzja zapadła w wyniku rozmów kwietniowych min. Za-

leskiego z prem. Mussolinim. Przewidywane jest obsadzenie katedry przez p. Mayere, profesora literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Padwie, gruntownego znawcę języka i literatury polskiej. Prof. Mayere brał ostatnio udział w kursie literatury polskiej dla Włochów w Zakopanem.

## Znowu wybuch w fabryce dynamitu.

**RZYM, 28.IX. (Pat.)** W fabryce dynamitu w Orbetello nastąpił

wybuch. 5 osób zostało zabitych, 5 odniosło rany.

NAJBLIŻSZE PERSPEKTYWY.

Marszałek Sejmu Daszyński zwołał na 1 października prezesów klubów sejmowych na radę w sprawie zbliżającej się sesji sejmowej. Krok ten wywołał w prasie najrozmaitsze komentarze. W związku z inicjatywą p. Daszyńskiego pojawiły się uwagi na temat potrzeby i możliwości stworzenia stałej większości w Sejmie, bądź większości od wypadku do wypadku. Prasa roztrząsa warunki, w jakichby się to stać mogło. Naogół dochodzi do przekonania, że stała, jawna większość jest niemożliwa, że natomiast nie wiele stoi na przeszkodzie, aby mogło dojść do cichej, ukrytej kooperacji lewicy prowadzonej przez P. P. S., z blokiem rządowym.

Właściwie rzecz sprawdzać się do tego, jakie stanowisko zajmie rząd wobec Sejmu i z czym wystąpi w nowej sesji.

Fakt, że p. Daszyński wystąpił ze swą inicjatywą bezpośrednio po konferencji z premierem Bartlem, daje do myślenia, iż marszałek Sejmu nie wystąpił z nią na własną tylko rękę.

Ubożne niejako potwierdzenie takiego demysłu można znaleźć w liście naszego korespondenta warszawskiego, który poniżej zamieszczamy. Owa „osobistość” dobrze poinformowana nie jest, jak się łatwo domyślić, ktoś stojący blisko rządu, lecz raczej ciało ustawodawcze. Mimo to osobistość ta wypowiada poglądy, które szłyby na rękę rządowi:

Warszawa, 28 września.

Inicjatywa p. marszałka Sejmu, wyrażająca się w zwołaniu na dzień 1 października konferencji przewodniczących klubów parlamentarnych, wywołała rozliczne komentarze i szereg demysłów. Mielimy sposobność rozmawiania, z poinformowaną dobrze osobistością, na temat najbliższych perspektyw naszego życia politycznego. Oświetlenie naszego rozmowcy było bardzo ciekawe.

— Czy są widoki na utworzenie większości parlamentarnej?

— Większości parlamentarnej? W jakim celu? Nawrót do czasów przedmajowych? Wszak to wszystko wykluczone.

— Cóż tedy ma znaczyć inicjatywa marszałka Daszyńskiego? Przecież w swym liście wspomina on wyraźnie o „większości parlamentarnej”.

— Istotnie wspomina. Lecz słowa te bynajmniej nie odnoszą się do dawnych pojęć.

— Jakżeż należy je tłumaczyć?

— Akcja p. Daszyńskiego ma cele ściśle określone. Równocześnie jest eksperymentem, mającym na celu ożywienie życia parlamentarnego. Wleć może: jego uzdrowienie.

— Zacznem cele są polityczne. — I tak, i nie. W każdym razie mało związane z bieżącą polityką. Proszę posłuchać:

Zbliża się 11 listopada. Kraj będzie święcił rocznicę odbudowania Państwa. Co ma Sejm zrobić? Jak się ma zachować wobec tej uroczystości, która przypada za niespełna 10 tygodni? Trzeba się nad tem zastanowić. 9 lutego 1929 r. przypada 10-lecie otwarcia Sejmu. Nikt się nie zastanawiał, jak ciała ustawodawcze mają tę chwilę uczcić. Ot, ma pan jeden temat, nad którym przewoźcy klubów na swej nieoficjalnej konferencji winni się zastanowić. Pora już ostatnia. Gdy sesja parlamentarna zostanie zwołana w końcu października, będzie termin od rocznicy dzielił zaledwie — tydzień.

A inne kwestje, noszące po niekąd charakter zasadniczy. Sejm się zbiera. Rząd wniesie budżet. Tydzień czy dwa potrwa dyskusja przy pierwszym czytaniu. A co potem Sejm ma do roboty? Budżet z natury rzeczy zostanie odesłany do komisji. Zanim stamtąd wyjdzie, minie trzy miesiące. Czem się ma zająć ciało ustawodawcze w ciągu tego czasu, jeżeli rząd nie wniesie jakichś przedłożeń, a poza kilku projektami ustaw społecznych i może ustaw podatkowych, rząd żadnych innych przedłożeń wnieść nie zamierza?

Tu przed Sejmem staje Memleto wskie: być lub nie być? Lub może będzie trafniej: znaczyć

Marjawici przed sądem.

Łaska w 3-ch stopniach.—Obelżywy prezent.—„Raj” na ziemi w Felicjanowie.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym Sąd przy drzwiach otwartych odczytał zeznania nieobecnego świadka S. Salomonowiczowej. Była ona w klasztorze Marjawitów od r. 1910 do 1915, jako siostra Romana. Między innymi zeznała ona, że niejednokrotnie Kowalski wzywał ją do siebie do swego gabinetu, luksusowo urządzonego, sadzał na kolana, całował i ścisnął. To samo miało miejsce z innymi siostrami, które musiały ulegać Kowalskiemu. Szczególnie młode i przystojne siostry miały dostąpić łaski w 3 stopniach. Świadek widziała często niektóre siostry, wychodzące z gabinetu Kowalskiego późno w nocy, gdzie przebywały na t. zw. „nocnej adoracji”.

Z klasztoru Marjawitów Selma-

nawiczowa wystąpiła, nie mogąc w żaden sposób znieść podobnego traktowania przez Kowalskiego, które z biegiem czasu stawało się coraz bardziej wyuzdane. Gdy wychodziła z klasztoru, jeden z księży dał jej na pamiątkę prezent. Była to paczka, zawierająca intymną bieliznę damską. Świadek prezentu nie przyjęła, uważając za obelgę.

Następnie przewodniczący polecił odczytać zeznania, nieobecnego na sali świadka Antoniny Wasilewskiej, która stwierdza, że była przez okres 5 lat niepełniej w nowicjacie, a następnie w klasztorze Marjawitów. Widziała niejednokrotnie, jak Kowalski kąpał się w stawie w Felicjanowie z siostrami Miłocią, Klemencją i Celestyną w kostiumach pierwszych

ludzi, twierdząc, że to jest raj na ziemi i powinno się chodzić i kąpać nago. Kowalski miał 12 żon, z którymi żył prawie oficjalnie. Poza tem każda z siostr w pewnym okresie czasu, o ile podobala się „arcybiskupowi” musiała mu ulegać. Było to udzielanie łaski w stopniu 3-cim, to znaczy najdoskonalszym.

W końcu miał zeznawać duchowny marjawicki Nowakowski, sąd jednak po naradzie postanowił odroczyć rozprawę do dnia dzisiejszego do godz. 10 rano. Zaznaczyć należy, że świadek Nowakowski był dotychczas obrońcą sądem Marjawitów i tylko dzięki nieporozumieniu z Kowalskim nie zasiada na ławie obrońców.

„Berliner Tageblatt” naliczył aż 30 trupów, mimo, że nie było ani jednego. Sądzę, że mogą zakończyć na przytoczeniu tego rodzaju faktów przypomnieniem wiadomości Telegrafu Union z Warszawy z ostatnich dni, o tem, że w czasie strajku włókienniczej w Łodzi komuniści opanovali magistrat. Takich faktów mógłbym przytoczyć jeszcze niezliczoną ilość, ale poprzestaję na tych kilkunastu. I to wszystko niestety się drukuje, i to wszystko się w Niemczech czyta, i przeciętny niemiecki obywatel urabia sobie o Polsce zupełnie fałszywy pogląd. Rolą korespondentów niemieckich w Polsce powinno być nie pogłębianie różnic, lecz odwrócenie wywrócenie tych różnic i dążenie do ich zaniku przez obiektywną sprawiedliwą działalność sprawozdawczą o Polsce. Dlatego też te co powiedziałam w Berlinie i co mówię obecnie musiałoby być wreszcie powiedziane, ażeby stosunki polsko-niemieckie, które pragniemy wprowadzić na drogę trwałej poprawy, nie uległy pogorszeniu i zatruć przez tendencyjne oświetlenie stosunków polskich w prasie niemieckiej. Rozumiem doskonale, że poprawa ta uzależniona jest również od obiektywnego i sprawiedliwego oświetlenia polityki niemieckiej przez prasę naszą i nie wątpię, że w tych mełch dążeń znajduję odpowiednie zrozumienie u całej prasy polskiej. Jakiegorecnie pragnę, ażeby w stosunkach polsko-niemieckie wprowadzono zasadę wzajemnej bezstronności i uczciwej informacji prasowej. Będzie to z pożytkiem dla naszych stosunków wzajemnych i dla sprawy powszechnego pokoju. Z mej strony i ze strony podległego mi wydziału prasowego korespondencje pism niemieckich w Warszawie doznawali dotąd maksimum zaufania i życzliwości. W trosce o zachowanie tego, wzajemnego zaufania postanowiłem postawić całą sprawę prosto i otwarcie, mając nadzieję, że zostanie dobrze zrozumiana.

Bez przesydy, batuta spraw światowych z „Foreign office” w Londynie przeszła do „Białego Domku” w Waszyngtonie. I to przesunięcie zmusza Anglię do tajnych układów z Francją i Japonją, obliczonych może nawet na niedaleką przyszłość.

Zmusza do kokietowania Niemców, aczkolwiek te były i są

Lew brytyjski broni się

Zwycięskie zakończenie „Wielkiej Wojny” nie wszystkim zwycięstwem przyniosło realne korzyści, jak nie wszystkim zwycięzonym pograżyło w bankructwo ekonomiczne. Pobite Niemcy z dalem każdym potężniejszą ekonomicznie i politycznie, zwycięzca Anglia z trudnością pora się o utrzymanie swej przedwojennej mocarstwowej potęgi. Już ona nie jest bankierem świata. Zastąpiły ją Stany Zjednoczone. Jej niezliczone flotyle mają godnych przeciwników w do potęgi doprowadzonych flotach amerykańskiej, japońskiej, francuskiej. Zasada, aby wojenna flota angielska silniejsza była od połączonej dwóch flot nieprzyjacielskich, dawno już należy do przeszłości. A wobec tego konieczność zmusza do zarzucenia stałe utrzymywanej „Splendid Isolation”, do zawierania paktów i układów, do podpisywania kompromisowych uchwał konferencji waszyngtońskiej, locarneńskiej, reńskiej. Siedmiuset wasalów, jacy od 1855 roku na mocy specjalnych umów stanowią olbrzymią metropolę angielską, nie mogą już być utrzymywani w karnej spójności jedynie grozą imienia Wielkiej Brytanji, za którym stały zawsze w pogotowiu niezwykłe „nad-Dreadnought’y”. Dziś trzeba szukać innych argumentów dla wielomilionowych ludów, rozbudzonych w swych aspiracjach nacjonalistycznych przyjął przez Traktat Wersalski zasadą „samookreślenia”.

A w związku z politycznym rozluźnieniem więzów przyszła częściowa utrata rynków handlowych, zwiększenie do niemożliwości ilości bezrobotnych w samej Anglii z powodu kryzysu gospodarczego. W czasie wojny matka potrzeba nauczyła niejednego artykuł zastąpić innym, niejednego wyrabiać u siebie, a podwyższenie stopy procentowej od kapitałów uczyniło towary angielskie znacznie droższymi od innych, a tem samem utrudniło im konkurencję na rynkach światowych.

Bez przesydy, batuta spraw światowych z „Foreign office” w Londynie przeszła do „Białego Domku” w Waszyngtonie. I to przesunięcie zmusza Anglię do tajnych układów z Francją i Japonją, obliczonych może nawet na niedaleką przyszłość.

Zmusza do kokietowania Niemców, aczkolwiek te były i są

najgroźniejszym rywalem dla ekspansji angielskiej. — Poza tem w obronie swoich fundamentalnych kolonii, jakimi są Indie wschodnie w Azji, Anglia rozpoczęła misterna politykę wygrwania interesów maharadżów radżów, niezamów i innych książąt indyjskich przeciwko zamagającym się hasłem Gandhego; precz z Anglikami. Tutaj zresztą rozdmuchuje się bezgraniczne samowładztwo i isticie wschodnie zbytki nababów indyjskich przeciwstawiając ustawom wydawanym przez parlament w Delhi, pod okiem vice-króla Indji. Gdy więc z jednej strony zaprowadza się w parlamencie w Delhi „Izba książąt” a lord Reading, vicekról Indji, wydaje ustawę w obronie ich — „Princes Protection Bill” — to z drugiej strony „komisja do spraw poddanych państwa indyjskiego” ogłasza publicznie sensacyjną cyfrę, jak to maharadża Alwaru na wydatki osobiste zabiera z dochodów swego państewka 202 tys. funtów, a tylko 135 tys. f. pozostawia na potrzebę tegoż państwa. Albo, że przyjęcie urządzone przez maharadżę Radsulimindula kosztowało 2 000 000 funtów.

To też dla uregulowania tych spraw wyłaniła się nadzwyczajna komisja jak sir’a Johna Simena, albo sir’a Harcourt’a Butler’a, mająca za zadanie zbadanie stosunków i opracowanie reform, których jednak projekt nie zachwylił dużej części zainteresowanych książąt. Jak widzimy „Divide et impera” — stosowane jest tam w całej rozciągłości.

Zupełnie inne metody widzimy stosowane w Anglii właściwej. Tu przeciwieństwo rząd robi wszystko, aby łagodzić antagonizmy klasowe. Przez akcję konsolidacyjną stara się pogodzić interesy wielkiego przemysłu z drobniejszym, aby przez regulowanie produkcji zmniejszyć tarcia handlowe. Dla obniżenia cen na artykuły przemysłu angielskiego rząd zwolnił przemyślowców od podatków samorządowych. Ze swej strony banki angielskie udzielały dłuższych kredytów niż zazwyczaj fabrykom, biorąc nawet czynny udział w ich zarządzaniu. A te wszystkie posunięcia, przy wrodzonej Anglikom bezwzględności, zimnej kalkulacji i wytrwałości, pozwalają mniemać, że Lew Brytyjski nie przedko ulegnie w toczącej się walce.

Łotwa o sporze polsko-łotewskich i aktualnych sprawach bałtyckich.

Korespondent genewski „Rytas” Gabrys rozmawiał z łotewskim ministrem spraw zagranicznych Balodisem na temat aktualnych spraw bałtyckich.

Balodis w sprawie zatargu polsko-łotewskiego oświadczył, co następuje: „Nie chcemy wtrącać się do waszego sporu z polskimi i Wilno, nie chcemy przechylać wag na nieżyją stronę. Jesteśmy w tym sporze zupełnie neutralni. A nawet bardziej: broniąc życiowych interesów naszego kraju stoimy na tej platformie, jaką przyjął nasz rząd 10 grudnia 1927 r. o likwidacji stanu wojennego z Polską i ureczystem nawiązaniu stosunków z Polską nie zaciepiając przytem spornych spraw pomiędzy Polską i Litwą. Opinia publiczna Łotwy jednoomyślnie żąda otwarcie kolejki Libawo-Romeńskiej. Nie możemy wyobrazić sobie, ile straci ponosimy i cierpią na tem nasze porty a zwłaszcza Libawa.

W dalszym ciągu rozmowa zeszła na stosunki łotewsko-łitewskie.

Balodis oświadczył, że Łotwa nie ponosi odpowiedzialności za niezawarcie dotychczas umowy handlowej z Litwą. Już w 1926 r. litewska komisja pod przewodnictwem Parickisa opracowała projekt umowy handlowej, który jednak nie wszedł w życie. Nowy projekt traktatu handlowego Łotwa wyczerpała rządowi litewskiemu w marcu 1928 r. Rząd litewski dotychczas nie zajął się tą sprawą.

W sprawie związku państw bałtyckich, Balodis oświadczył, że zbliżenie wszystkich państw bałtyckich, jest niezbędnym warunkiem ich rozwoju.

kiem ich rozkwitu. Państwa te stanowią geograficzną jedność i jeżeli jedno ogniwo zostanie z nich wyrwane, reszcie grozi niebezpieczeństwo. Związek ten jest nie do pomyślenia bez Litwy. Niestety spór polsko-łotewski przeszkadza realizacji związku państw bałtyckich. Nie tracimy nadziei, oświadczył Balodis, że zatarg ten będzie zlikwidowany na warunkach dogodnych dla przyjęcia dla stron obydwu”.

„Siedmiu” w dzisiejszym numerze ogłasza wywiad z łotewskim ministrem spraw zagranicznych Balodisem, który oznajmił, że w Genewie miał zamiar w rozmowie z Woldemarsem, jak to było między nimi ułożone, omówić szereg zagadnień dotyczących obu państw. Stało się to niemożliwe, gdyż Woldemaras natychmiast po swej mowie wyjechał z Genewy. Wskutek tego Balodis porozumiewał się tylko z innymi członkami litewskiej w Genewie, a rozmowy te dotyczyły głównie sprawy umowy handlowej, która jak wiadomo dotychczas pomiędzy Litwą a Łotwą nie przyszła do skutku. Minister Balodis otrzymał zapewnienie, że w stosunkach z Łotwą, Litwa będzie stosowała stawki minimalne. Co do kolejki Libawa — Romny minister Balodis pokłada dużą nadzieję w rezolucji Ligi Narodów, która powiada, że wszyscy członkowie Ligi Narodów zobowiązują się do zapewnienia swobody komunikacji i tranzytu, uwzględniając specyficzne warunki tych państw, które ucierpiały wskutek wojny.

Zdemaskowanie rewelatora kowieńskiego.

Oszust Pietkiewicz w roli majora sztabu generalnego.

Ostatnio prasa litewska w formie rewelacyjnej podała szereg wiadomości o sensacyjnej ucieczce do Litwy majora sztabu generalnego Pietkiewicza, który miał złożyć nader ważne informacje o współdziałaniu rządu polskiego z grupą emigrantów litewskich z Pleckajntsem na czele. Sprawą tą odnośnie władze przyjęły jako dalszy ciąg prowokacji litewskiej i PAT z polecenia władz wladomosc te zdemontowa. W sprawie tej obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż zbiegłym Pietkiewiczem jest nie kto inny jak b. korespondent „Epoki”, oszust, szanta-

żysta i prowokator, znany na bruku wileńskim, jako też w pow. święciańskim, który oszukawszy cały szereg osób ze sfer kupieckich, oraz szfalszowawszy kilkanaście weksli zbiegł do Litwy, gdzie zgłosił się do wywiadu litewskiego i złożył wysnane z palczarko sensacyjne rewelacje o utworzeniu specjalnego rządu w Wilnie do obalenia obecnego ustroju w Litwie, oraz złożył nie mały rewelacyjny raport o zamordowaniu i spaleniu przez komendanta policji politycznej w Warszawie nadkomisarza Suchenka zwioku generała Zgórskiego.

MIN. ZALESKI DEMENTUJE PLOTKI NIEMIECKIE

WARSZAWA, 28.IV. (Pat.) — W związku z wywiadem, udzielonym przez p. min. spr. zegr. Zaleskiego korespondentem prasy polskiej w Berlinie, Pol. Ag. Tel. zwróciła się do p. min. Zaleskiego z prośbą o szczegółowe poinformowanie polskiej opinii publicznej o poglądach p. min. spr. zagr. na rolę prasy w stosunkach między Polską a Rzeszą niemiecką.

P. min. Zaleski udzielił Pol. Ag. Tel. następujących wyjaśnień: Na wstępie pragnę zaznaczyć, że poddając krytyce wobec korespondentów polskich w Berlinie, tendencyjne wiadomości prasy niemieckiej, gdy chodzi o ocenę zjawisk życia polskiego, — myślełem przedewszystkiem o pewnych odłamach prasy niemieckiej — które jakby tylko po to istniały, ażeby rozpowszechnić z gruntu fałszywe wiadomości o Polsce. Np. pewne pisma netylko tendencyjnie oświeślały moje przemówienie w Genewie na zgrupowaniu Ligi Narodów, lecz streszczając to przemówienie, dopuścili się jawnego, umyślnego przekreślenia jego treści, tak, ażeby znaleźć usprawiedliwienie dla swojej tendencyjnego komentarza. Gazety te są stałe źródłem świadomości rozpuszczanych plotek, których celem jest wprowadzać w błąd opinię niemiecką o Polsce. Niestety niemożem zwrócić uwagi na fakt, że również odłamy prasy niemieckiej, znajdujące swoje oparcie polityczne w tej części społeczeństwa niemieckiego, które dotąd, w ocenie zjawisk polskiego, życia politycznego wydawało mi się obiektywne, nagle zaczęły również przelatać fakty, gdy chodziło o Polskę. Nawet Vossische Zeitung, do której obiektywnej oceny wypadków życia polskiego przywiązywałem zawsze dużą wagę, w depeszy swego korespondenta paryskiego opublikowała tendencyjne sprawozdanie o bytności mojej w Paryżu.

Wątpię, czy się znajdzie dzisiaj takie pismo w Niemczech, które choćby w ciągu kilku miesięcy ostatnich nie wydrukowało ani jednej fałszywej wiadomości o Polsce. W interesie wzajem-

nych stosunków polsko-niemieckich pragnę wypowiedzieć moje poglądy o roli prasy w stosunkach polsko-niemieckich. Nie chcę i nie mogę tutaj wchodzić w szczegóły, nie będę dotykał działalności poszczególnych osób, chcę tylko stwierdzić, że gdy w Polsce cokolwiek się dzieje, co miało znaczenie polityczne, prasa niemiecka podawała z Warszawy moc nieprawdziwych wiadomości. Przypomnę tylko kilka faktów z ostatnich miesięcy. Gdy na wiosnę b. r. doszło do wiadomości publicznej, że udaje się na zaproszenie premiera włoskiego do Rzymu, prasa niemiecka zaczęła zupełnie tendencyjnie oświeślać zamierzoną przeze mnie podróż, powołując się na odbywane jakoby w Warszawie w związku z tym wyjazdem tajne narady, które nie miały miejsca. Gdy Marsz. Piłsudski wskutek choroby zmuszony był na pewien czas poddać się kuracji, dzienniki niemieckie, na zasadzie sprawozdań swych korespondentów warszawskich wypisywały niestworzone brednie o stanie zdrowia Marszałka. Ilekroć tendencyjnie złośliwość wykazała wówczas np. agencja Telegrafu Union. A co wypisywała Germania przed odczytem Marsz. Piłsudskiego w Wilnie, który przekała korespondentów niemieckich naocznie, jak nieprawdziwe były ich relacje o zdrowiu naszego Marszałka. A kampanja przeprowadzona przez prasę niemiecką przed zjazdem legionistów w Wilnie, wiadomości niejęzycznej bagnetami granicy polskiej wobec Litwy, krwawe walki i utarczki, których nie było, tajny stan wojenny rzekomo zaprowadzony w Polsce, również na skutek doniesienia Telegrafu Union, powtórnego przez znaczną część prasy niemieckiej? — A doniesienie Ost Expressu z Warszawy o pięciogłowym Politbiuro w Polsce, powtórzone nawet przez socjalistyczny Abend? Nawet w takich drobniostkach, jak pożar fabryki chemicznej w Łodzi, prasa niemiecka nie trzymała się prawdy, bo przy tym pożarze

by opracował... To jest czysta demagogia.

Gorzej jest z interpelacjami. Na każdym posiedzeniu wnoszą się ich setki. Są między nimi poważniejsze i cenniejsze, są interpelacje o krowy lub mostki. Była już swego czasu w prasie dyskusja nad zagadnieniem interpelacji. Przypomniano wtedy, iż najgorliwszą pilnością pod tym względem odznaczał się zawsze poseł Krempa, który wnosił setki interpelacji. Chodziło mu o legitymowanie się przed wyborami. Skutek takich interpelacji żaden. Raczej ujemny. Rząd odkłada je ad acta, a autorytet ciała ustawodawczego podkopują one skutecznie.

O wiele inaczej, jest sprawa postawiona w parlamentach zachodnich, a przedewszystkiem angielskim. Tam są zapytania do rządu, na które on daje odpowiedzi w Izbie. Możeby i u nas wprowadzić podział zapytań. Mniej ważne byłyby załatwiane między interpelantem a rządem, ważniejsze zaś byłyby zgłaszane w Izbie, a następnie po odpowiedzi ministra stanowiłyby przedmiot publicznej dyskusji i krytyki. Wzmocniłoby to element kontroli nad rządem i podniosłoby parlamentaryzm.

W takiej perspektywie musimy pan przynajmniej, że są kwestje polityczne, nad którymi można się zastanowić.

To autentyczna rozmowa z bardzo wybitną osobistością.

H. W.

Drobne wiadomości.

Ślub następcy tronu japońskiego.

TOKIO, 28.IX. (Pat.) Dziś rano w pałacu cesarskim odbył się ślub następcy tronu ks. Szizuby z córką nowomianowanego ambasadora japońskiego w Anglii Setsuko Matsudaira.

Niefortunna propaganda.

ŁÓDŹ, 28.IX. (Pat.) Dziś w godzinach popołudniowych z ramienia wojewódzkiego komitetu L. O. P. odbywał się lot propagandowy na samolocie typu Albatros z pilotem, oraz cywilnym pasażerem, który rozrzucał ulotki propagandowe. Po trzygodzinnym locie samolot wracając na lotnisko runął z wysokości 300 metr. na dach jednej z fabryk, położonej przy ulicy Żeromskiego, przebił szklany dach, oraz konstrukcję dachu i zatrzymał się w sieci transmisyj maszynowych. Pilot i pasażer cudem nie odnieśli żadnych poważniejszych obrażeń.

Gen. Nobile u Papieża.

RZYM, 28.IX. (Pat.) Papież przyjął na posłuchaniu generała Nobilego.

Komunistyczny proces.

POZNAŃ, 28.IX. (Pat.) Dzisiaj rano rozpoczęła się przed trybunałem karnym sądu okręgowego rozprawa przeciwko Halinie Bienkiewiczowej, jej córce Irenie e. studentowi medycyny Tomaszewskiemu i b. uczniowi państwowej szkoły sztuk zdobniczych Hija-nowi, oskarżonym o agitację komunistyczną. Na wniosek obrońcy rozprawę odroczone do 19 października w celu powołania nowych świadków.

# Z LITWY.

## Dymisja ministra komunikacji.

Wiadomości telefoniczne z Rydy Kowna donoszą, że litewski minister komunikacji Czurl-

nis podał się do dymisji od dnia 1 października. Dymisja została przyjęta.

## Komintern popiera Woldemarasa.

Do Rygi donoszą z Litwy, że w komunistycznej partii litewskiej nastąpił rozłam na tle ostatniej instrukcji moskiewskiego Kominternu, która zaleca partii komunistycznej popieranie rządu Woldemarasa, wychodząc z założenia, że dla ruchu komunistycznego

daleko wygodniejszy jest regime faszyzowski, aniżeli rządy demokratyczne. Ze stanowiskiem tem nie zgadza się część członków partii, skutkiem czego powstała w łonie partii komunistów litewskich silna opozycja.

## Austria w przededniu doniosłych wydarzeń.

Sytuacja polityczna Austrii ulega w ostatnich dniach ponownemu zaostrzeniu, wobec czego możliwość poważniejszych komplikacji nie jest wykluczona. Chodzi o to, że nacjonalistyczna organizacja bojowa „Heimwehr” nie zamierza rezygnować z wielkiej „rewji” swych uzbrojonych oddziałów, która w przededniu zapowiedziano od dłuższego czasu „marszu na czerwony Wiedeń” odbyć się ma dnia 7-go października w Wiener Neustadt. Ponadto i socjalistyczna bojówka „Schutzbund”, pragnie przy tej okazji zmanifestować swą potęgę i pokazać „Heimwehrowcom”, że klasa robotnicza nie boi się bojowców nacjonalistycznych, zwolano na ten sam dzień i do tego samego miasta „ogólnopolski zjazd „Schutzhewru”. Niebezpieczeństwo groźnych starć, do jakich w dniu 7 października z latwością dojść by mogło w Wiener Neustadt między żołnierzami obu legalnych armii, skłoniło socjalistów austriackich do podjęcia akcji na rzecz zakazania przez władze ebu manifestacji. Wniosek socjal. demokratów nie znalazł jednak aprobaty ani ze strony „Heimwehrowców”, którzy oświadczyli, że z socjalistami żadnych rokowań podejmować nie będą, ani ze strony rządu, który zdecydował, iż projekt socjalistów jest dla niego nie do przyjęcia.

tem odbyć się mającego dnia trzy wielkie manifestacje polityczne, — manifestacje uzbrojonych organizacji, wzajemnie się zwalczających.

Członkowie organizacji „Heimwehr” w myśl rozkazu naczelnego dowódcy odbywają już od dłuższego czasu forsowne ćwiczenia polowe, przyczem szczególną uwagę poświęca się ćwiczeniom z karabinami maszynowymi i polowymi ermatami. Nacjonalistyczna organizacja bojowa, pod względem uzbrojenia siły liczebnej i sprawności bojowej stoi już dzisiaj równie wysoko, jak legalna austriacka armia związkowa. Sytuacja w „Schutzbundzie” jest pod tym względem gorsza, w szczególności panuje tam brak karabinów maszynowych i dział polowych, a dowództwo militarne nie stoi na wysokości zadania.

Według przybliżonych obliczeń zjedzie się w dniu 7 października do Wiener Neustadt około 200.000 uzbrojonych bojowców nacjonalistycznych i socjalistycznych. Za organizatorów zjazdów liczą się z możliwością poważniejszych starć wynika najlepiej z tego, że kierownictwo „Heimwehru” dało w tych dniach swych wszystkich członków ubezpieczyć w pewnym hamburskim towarzystwie asurancyjnym. Znaczący jest jeszcze gość, że operacjami „Heimwehru” kieruje niemiecki major Probst, który w swoim czasie brał czynny udział w głośnym puczu Kappa, a dziś jest szefem sztabu głównego „Heimwehru”.

W sprawie oczekiwanych manifestacji otrzymujemy ostatnio z Wiednia następujący telegram: WIEDEN. 28 IX. (Pat). Sytuacja w Austrii znów się zaostrzyła. Rząd krajowy Dolnej Austrii nie przyjął do wiadomości planu pochodu socjalistycznego Schutzbundu, twierdząc, że według tego planu oddziały Schutzbundu zajęłyby całe miasto, co musiałoby doprowadzić do starć z przeciwnikami. Gdyby socjaliści obstawali przy swym planie, wówczas władze musiałby zakazać manifestacji socjalistycznych. Władze proponują, by manifestacje Schutzbundu odbyły się w północnej części miasta, natomiast manifestacje Heimatswehry w południowej części. „Arbeiter Ztg.” protestuje ostro przeciwko temu stanowisku i zapowiada, że robotniczy socjalistyczny oddział dnia 7 października już od godz. 4 rano główne ulice Wienerneustadt. Sfera rządząca Austrii sądzi jednak, że mimo tych pogroźek dzień 7 października przejdzie spokojnie.

Negatywne stanowisko szefa rządu wobec projektu socjalistycznego przypisać należy stale rosnącemu wpływowi „Heimwehru”, który stał się decydującym czynnikiem w polityce wewnętrznej państwa.

Nie chcąc sobie zrażać wszechpotężnych „Heimwehrowców”, rząd austriacki wolał nie podejmować żadnych kroków w kierunku przeciwdziałania akcji bojówek politycznych i nic nie uczynił, by uniemożliwić manifestacje zjazdu dwóch wrogich legalnych armii w jednym i tem samym mieście, jednego i tego samego dnia. Greźną sytuację komplikuje jeszcze ta okoliczność, że kierownictwo partii socjal. demokratycznej w związku z odrzuceniem powyżej wymienionego projektu przez rząd, wezwowało wszystkich robotników z Austrii Dolnej, by masowo wzięli udział w manifestacji „Schutzbundu” w Wiener Neustadt. Nie dość jednak na tem: jak dowiadują się pisma wiedeńskie, prezydium austriackiej organizacji komunistycznej postanowiło na dzień 7 października zwołać do Wiener Neustadt wielki wlec partyjny. Tak więc w mieście

## Organizacja wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Organizacja wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, posiada w tym szybkim tempie. W dniu 27 b. m. w Wilnie odbyły się posiedzenie specjalnie utworzonej Komisji porozumiewawczej. Na posiedzeniu tem byli obecni również przedstawiciele kupiectwa białostockiego. Obrady dotyczyły w pierwszym rzędzie ustalenia wspólnych list wyborców i rej kurji handlowej i l-ej kurji przemysłowej.

wspólnej konferencji przemysłowców w Białymstoku. Sprawa ułożenia wspólnej listy do II-ej kurji, napotyka na pewne trudności, gdyż drobni handlarze wysuwają zbyt wygórowane żądania. Handlarze drobni w Wilnie żądają aż siedmiu miejsc w przyszłej Izbie. Również osiągnięto pełne porozumienie z kupiectwem żydowskim. Z nimi podpisana została umowa o ułożenie wspólnej listy wyborczej, przyczem kupcy chrześcijańscy otrzymali na liście wyborczej wszystkie miejsca nieparzyste od Nr 1 i dalej, zaś żydzi otrzymają numery parzyste, poczynając od Nr 2 i dalej. (K)

## GIEŁDA.

WARSZAWA, 28 IX. (P.A.T.) Londyn 43.25—43.36—43.14. Nowy York 8.90—8.92—8.88. Paryż 34.88—34.97—34.79. Praga 26.42 1/2—26.48—26.36. Szwajcaria 171.60—172.03—171.17. Wiedeń 125.64—125.95—125.33. Akcje. Bank Polski 178. Bank Zachodni 35.50. Elekrownia w Dąbrowie 86. Chodorów 200. Warsz. Tow. Cukr. 61. Łazy 7.50. Węgiel 106—107. Cegielski 45.50. Lilpop 39. Ostrowiec serja B. 1 em. 116.50. Il em. 112. Pociąg 8.75. Starachowice 52—51.75. Borkowski 17. Papiery procentowe: 5% pożyczka dolarowa (dolarówka) 91.50—93—92.75. 5% pożyczka konwersyjna 67. 5% pożyczka kolejowa 1926 r. 61.15. 6% pożyczka dolarowa 1920 r. 86.50. 10% pożyczka kolejowa 103. 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj., Bank Rolnego i obligacje Banku Gospod. Kraj. 94. 4 1/2% L. Z. Tow. Kred. Ziemi. 52.25—52. 8% Kred. Ziemi. 79. 4 1/2% m. Warszawy 51.50. 8% m. Warszawy 71.25—71.50. 8% m. Łodzi 66.75. 10% m. Siedec 73.

## Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej.

## IV Zjazd Fizyków polskich w Wilnie.

### Herbatka zapoznawcza.

Już w dniu nęgodniejszym rozpoczęły się uroczystości przedwstępne Zjazdu Fizyków polskich w Wilnie. W starych murach Ogniska Akademickiego przy ul. Wielkiej nastrój miły i naprawdę serdeczny. Zjechali się z całej Polski przedstawiciele nauk, by tu, w Collegium Physicum przastarej Alma Mater Vilnensis swój doroczny zjazd odbyć, w mieście Jana i Jędrzeja Sniadeckich, w mieście mającym swoje przepiękne tradycje naukowe, gdzie nauki ściśle w wielkiej były estymie.

Tedy w salach Ogniska Akademickiego, gwarno było i wesolo. Byli luminarze nauki polskiej, których nazwiska, nieznane starszemu ogłowi laików w świecie naukowym, zagranicą z czcią wspomina. Reprezentowane były wszystkie uczelnie wyższe: Warszawski, Krakowski, Poznański, Lwowski i Lubelski uniwersytety, obie lwowska i warszawska politechniki i inne wyższe uczelnie, na których fizyka jest wykładana. Honorowi domu czynił prof. Weysenhoff, oraz słuchacze fizyki U. S. B.

### Uroczystości wczorajsze.

W dniu wczorajszym o godz. 8 rano rozpoczęły się uroczystości zjazdu w tradycyjną Mszą św. w kościele akademickim św. Jana, poczem udali się uczestnicy i zaproszeni goście do Auli Kolumbowej U. S. B. gdzie rozpoczęły się uroczyste powitanie. Zjazd powitał przedstawiciele związków naukowych, U. S. B., Uniwersytetów i Uczelni wyższych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, życząc zebrany, by obrady ich, szczególnie sekcji pedagogicznej, wydały dobre rezultaty.

Na powitaniach prof. Uniwersytetu S. B., J. Weysenhoff wy-

głosił odczyt p. t. „O nowych teoriach kwantowych”, którego ze względu na zbyt specjalny i ściśle naukowy charakter streszczenia nie będziemy.

### Obrady walnego zgromadzenia.

Następnie odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Ze sprawozdania sekretarza generalnego wynika, że Polskie Towarzystwo Fizyczne z siedzibą w Warszawie, mające swe odpowiedniki lokalne w miastach uniwersyteckich z roku na rok rozwija się działalność, dzięki nspylwowi coraz nowych młodych sił, absolwentów szkół wyższych.

Towarzystwo, prócz prac w kierunku specjalnym, naukowym, prócz ciągłego komunikowania się za pomocą referatów i publikacji fizycznych rozwija akcję w kierunku informowania sfer młodszych o pewnych nieścisłościach w programach szkolnych. Fizyka rozwija się ciągle. Coraz to nowe dziedziny stają otworem zupełnie niezbadane. A gdy się zapuści w te szerokie dzungle wiedzy, trzeba by przekazywać potomności, przekazywać pokoleniu, które stoi u wrót wiedzy. Stąd wielkie znaczenie pedagogiczne.

Przed zjazdem, który jest czwartym już z rzędu, stol bardzo ważne zagadnienie: zmiana programu nauczania fizyki w szkołach średnich, ze specjalnym uwzględnieniem ćwiczeń samodzielnich w pracowniach fizycznych dla uczniów klas starszych gimnazjów o typie matematyczno-przyrodniczym.

Po dyskusji, która się przebiegała dość długo, wybrano skład zarządu sekcji ogólnej i pedagogicznej, które będą obradowały aż do dnia 6 października r. b. włącznie. Z.

# KRONIKA.

## Wiedomości kościelne.

— Zabezpieczenie kościołów przed złodziejami. Władze kościelne wydały zarządzenie, mocą którego wszyscy proboszczowie parafii winni na noc chować w bezpieczne miejsce relikwie wartościowe, oraz opróżnić wszystkie skarbonki.

Zarządzenie to ma na celu zabezpieczenie przed kradzieżami. (s)

## Z miasta.

— Z powodu dziesięciolecia Niepodległości Polski Związek Oficerów Rezerwy, zapoczątkowuje akcję umieszczenia w kościołach tablic po poległych w obronie Ojczyzny bohaterach.

Wobec powyższego zwraca się Związek z gorącym apelem do całego społeczeństwa o nadesłanie danych, oraz przyjęcia z pomocą w zrealizowaniu zamierzonej akcji.

Liczny udział świądęcy będzie, iż drogą jest pamięć bohaterów, którzy przyczynili się do odrodzenia Ojczyzny.

Rodziny poległych, chcące wziąć udział w powyższym przedsięwzięciu proszone są o zgłaszanie się osobiście lub na piśmie do Sekretariatu Związku Oficerów Rezerwy (Wilno, Mickiewicza 13, kasyno garnizonowe, wejście od frontu) w godzinach urzędowych 5 i pół — 7 i pół.

Składki przyjmuje się w Sekretarjacie Związku i w Redakcji.

— Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej. Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie odbędą się w dniu 4 listopada r. (k)

— Zwiedzenie wystawy. W celu zwiedzenia Wystawy Regionalnej w Wilnie w dalszym ciągu przybywają wycieczki z różnych miast Rzeczypospolitej. Ostatnio zgłosiła swe przybycie wycieczka ze Starostwa Łukowskiego, oraz wycieczka z Województwa Łódzkiego. (k)

— Nieporządki w kursowaniu autobusów. Pomimo ustawionych godziniegdzie tablic, oznaczających miejsca przystanków, nie wszystkie autobusy z tem się liczą. Np. we czwartek około g. 19, autobus, kursujący po linii trzeciej, nie zatrzymał się koło teatru na Pohulanie, acz tam tkwi tablica, oznaczająca przystanek, i kilka osób domagało się tak od konduktora, jak też i od szofera zatrzymania wozu. Może nie należało w tem miejscu umieszczać pomienionej tablicy, ale skoro ona jest, konduktor winien o nej pamiętać.

— Nowa linja autobusowa. Odnosne czynniki projektują w najbliższym czasie uruchomienie nowej linii autobusowej Ratusz (ul. Wielka) — Rzeźnia miejska przy ul. Ponskiej. (s)

— Przed zjazdem ziemianek. Wobec spodziewanego licznego zjazdu pań do Wilna na wszechpolski zjazd ziemianek, kole zjednoczonych ziemianek proszą o zgłaszanie poki bezpłatnych i płatnych, na czas od 6 do 12 października. Zgłoszenia będą przyjmowane do 5 października, w lokalu związku ziemianek, Mickiewicza 19, m. 2, codziennie od 10 do 12 rano. 5732

## Kronika policyjna.

— Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Wczoraj w godzinach popołudniowych robotnik budowlany Eugeniusz Bohdanowicz zamieszkały Królewska 4, zatrudniony przy budowie domu przy ul. Ostrobramskiej 7 wskutek własnej nieostrożności spadł z rusztowania na bruk ulegając ciężkiemu rozbięciu głowy oraz ogólnemu potłuczeniu. Bohdanowicza w stanie ciężkim odwieziono do szpitala żydowskiego (s)

— Wykolejenie się parowozu. Wczoraj w pobliżu stacji towarowej manewrujący parowoz wskutek zderzenia się z wagonami wykoleił się. Szczęśliwym zbiegiem wypadku ten nie połączył z sobą ofiar w ludziach.

— Ujęcie rabusia. Nocy nęgodniejszej władze śledcze ujęły na ul. Szkolnej niejakiego J. Ławieńskiego, który ze spólnikiem dokonał napadu rabunkowego przy ul. Piaski Nr. 7a, na P. Rykiewicza, któremu zrabowano zegarek i gotówkę. (s)

Teatr, sztuka i muzyka. — TEATR POLSKI (sala „Lutnia”). Dziś powtórzenie wczorajszej premjery komedji R. Bernauera i R. Oesterreichera „Pieniądz leży na ulicy”.

— Popołudniówki szkolne. Dziś o g. 5-ej pp. i jutro o g. 3-ej pp. Teatr Polski specjalnie dla młodzieży klas wyższych wystawia „Podpory społeczeństwa” H. Ibsena.

— „Pociąg widmo” jako popołudniówki. W niedzielę punktualnie o g. 5-ej pp. grany będzie, po cenach znizowanych, rekordowy „Pociąg widmo” Ridleya.

— REDUTA na Pohulanie. Zespół Reduty po ukończeniu jesiennego objazdu Kresów Rzeczypospolitej powrócił wczoraj do Wilna i rozpoczął intensywne prace przygotowawcze do rozpoczęcia nowego sezonu.

Dziś popołudniu o godz. 4.30 przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Odegrana zostanie komedja J. Korzeniowskiego p. t. „Wasy i peruka”.

Dziś drugi i ostatni występ znakomitego pianisty Claudio Arzau.

Koncert odbędzie się w sali Reduty na Pohulanie o godz. 8.30 wieczorem.

## POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr.

### Program

Sobota dn. 29 września 1928 r.

12.00—13.00: Muzyka z płyt gramofonowych.  
13.00—13.10: Sygnal czasu etc.  
13.10—13.35: Komunikat Zw. Kółek i Org. Roln. z Wileńskiej.  
13.35—14.00: Kącik dla pań.  
14.00—14.15: Audycja literacka: „Ol Sof-Kisań”, zradjofonizowana nowela Wacława Sieroszewskiego.  
14.15—14.30: Muzyka z płyt gramofonowych.  
14.30—14.45: Odczytanie programu na następny tydzień i komunikaty.  
14.45—15.00: Radjokronika.  
15.00—15.30: Sygnal czasu etc.  
15.30—16.00: Wiedza i twórczość, dwa główne rodzaje działalności psychicznej”, odczyt wygl. prof. Juliusz Kios.  
16.00—16.30: Transmisja z Warszawy: Operetka G. Jarno p. t. „Krysia Leśniczanka”.

## Cale Wilno w obłokach dymnych — w ataku lotniczo-gazowym.

Jako zakończenie niedawno przeprowadzonego V Tygodnia L. O. P. P. wykonywany zostanie przez oddziały wojskowe w niedzielę 30 IX o godzinie 12.30 pokaz gazowo-dymny, polegający na demonstracji zasłon dymowych, urozmaiconych zupełnie nieszkodliwymi gazami drażniącymi.

Ze względu na efekt organizowanej akcji, która ma na celu zademonstrowanie szerszej publiczności techniki wytwarzania zasłon dymnych imitujących całkowicie fale gazowe w mieście i napad lotniczo-gazowy za pomocą bomb gazowych, które dokładnie odzwierciedlać będą ręczne granaty gazowo-dymne, pożądanem jest by jak największe masy publiczności wzięły udział w tych widowiskach publicznych wykonanych przy użyciu materiału gazowo-dymnego i masek.

Demonstracja ma na celu oacnić publiczności o konieczności organizowania obrony przeciwgazowej jako samoobrony społecznej na wypadek potrzeby, przed uniknięciem skutków działania gazów bojowych.

Dla udostępnienia wzięcia udziału w tej akcji pokaz gazowo lotniczy przy udziale samolotu Komitetu zostanie przeprowadzony jednocześnie w trzech miejscach miasta: na placu Katedralnym, na placu przed Kościołem św. Piotra i Pawła i na Snipliskach koło 4 p. ulanów.

Nie wątpimy, że Szanowna Publiczność rozumiejąc cel naszej wspólnej pracy pośpieszy na wyznaczone miejsca.

W razie deszczu w dniu 30 IX uniemożliwiającego zebranie się publiczności, pokaz gazowo-dymny zostaby przeprowadzony w dniu 7.X o godzinie 12.30 przy udziale orkiestry wojskowej.

## Wydawnictwa wileńskie.

Jako uzupełnienie działu książkowego na „Wystawie Regionalnej”, kończącej swój żywot 1-go października, w czytelnich uniwersyteckich otwarte są, niestety, dziś już tylko, pokazy: czasopiśmiennictwa wileńskiego z 1928 r. i starych książek od najdawniejszych czasów. Króciutkie zestawienie najpoważniejszych uwag przed dyr. Stef. Rygla w formie broszury i objęśniające napisy ułatwiają orientację.

Wydawnictwa tegoroczne podzielone są na następujące grupy: czasopisma: naukowe, młodzieżowe akademickie, dla dzieci, humorystyczne, zawodowe, urzędowe, dla inteligencji, ludowe, gazety; wydawnictwa ciągłe: naukowe, nienukowe, kalendarze, informacyjne, sprawozdania; wreszcie katalogi, numery złożone, wykresy.

## Dziesięć lat temu.

„Dziennik Wileński” d. 29 września 1918 r.

## Komunikat rządowy niemiecki.

Anglicy nacieraą w kierunku Cambrai, Francuzi w Szampanji, Amerykanie na wschód od Argonów.

Nieprzyjaciel wdarł się w kierunku Fiesquiers. Udało mu się odeprzeć nas na północ do linii Oisy le Verger-Hayne-court.

W sprawie sytuacji w Bułgarii Reuter komunikuje, że koalicja odrzuciła zawieszenie broni, ale oświadczyła gotowość do rokowań.

Jeśli sumujemy je wszystkie, to otrzymamy następujące zestawienie:

polskich czasopiśm 56 (55,88%) o nakładzie 96735 (48,75%);  
białoruskich 19 (18,62%) o nakładzie 52000 (26,21%);  
żydowskich 12 (11,76%) o nakładzie 31100 (15,67%);  
litewskich 11 (10,78%) o nakładzie 14405 (7,26%);  
rosyjskich 3 (2,94%) o nakładzie 4170 (2,10%).

Gdy jednak do czasopiśm doliczymy wydawnictwa nieperforacyjne, to stosunek ten zmieni się wybitnie na korzyść wydawnictw polskich, które wynoszą 207 (72,57%),

gdy żydowskich 31 (10,74%),  
białoruskich 25 (8,68%),  
rosyjskich 11 (3,82%),  
litewskich 10 (3,47%),  
innych 4 (1,4%).

Przełgądając czasopisma wileńskie, trudno nie zauważyć, że tak powiemy, maskarady białorusko-wydawniczej. Jedno i to samo pismo 28 studnia nosi tytuł „Dumka pracy”, 4 lutego „Siła pracy”, 31 sierpnia „Wola pracy”, 26 trawnika „Głos pracy”, 29 czerwieca „Zara pracy”, 25 lipca „Ściąg pracy”, 11 żniwnia „Dola pracy”, 1 weraśnia „Racha pracy”. Jest to organ komunikującego odłamu białoruskiego („Hromada” i t. p.) co parę tygodni przez władze zawieszany i odradzający się pod nowym tytułem, a w tej samej formie i duchu.

Czy to nie drwinę?

## Z sali sądowej.

### Panie kupują...

W sklepie blawatnym p. Saula Bronkowskiego, przy ul. Zwalonej, ruch pannał od samego rana. Zdawało się, że to nie „ogórki” letnie, a prawdziwe żniwo. (Było to w miesiąc lipcu). Jeszcze nie wyszli ostatni kupujący, a już do magazynu wbiegły dwie feydzyczne damy, a w parę chwil potem wkroczyła elegancja pani, z której wypadła, abyśmy zawarli choć przelotną znajomość. Były to pp. Rudziszowa Zofja z Kirkiewiczową Apolonją, zaś później nieco przybyła zwała się p. Stanisława Kasprzak.

Panie zaspaly personalny sklepowy miostwem żądają. Ta chciała na bluzkę „zeffiru”, druga dopytywała się o „scrpe de chine”, zaś p. Stanisława zażądała szewlietu, jako że lubiła kupna okazjne po sezonie.

Usłużny subjekt wskoczył na drabinkę, aby zdjąć żądany towar, odłożony nieco na bok i gdy przez grzeszczność zwrócił swój korpus „en trois carres”, zauważył zupełnie niechcący, że jedna ze sztukec leżących na kontuarze, potrącona ręką p. Apolonji, spada na ziemię, p. Zofja zrobiła nóżką rzech, jakby na meczu footballowym, w stronę p. Stanisławy, ta zaś nachyliła się, aby poprawić ponicszczą.

Subjekt, którego imię przez skromność zamilczyłmy, krzyknął, zdaje się po francusku: „a ganel” i jednym susem był przy drzwiach, zagradzając drogę chcącym wyjść ze sklepu paniom.

Ożywiona rozmowa, jaka się wywiązała w tym trakcie między personelem sklepowym, a kupującymi paniami, dzwicznym echem doleciała aż do komendy policji, skąd przybył natychmiast poliainc i chciał ustalić powód sprzeczki. Okazało się to jednak nieco trudne. „Panie” przypuściły „zeterminowany” atak do przedstawiela P. P. Bily go, grzyły, nie żalując nawet nosów. Nie można się temu dziwić! Pod pałczykiem jednej z nich ukrywała się sztuka „zeffiru”, wartości podanej przez p. Saula na 50 zł. „po znajomości”! Policja się nie poddała. Na pomoc atakowanemu przybyła odsiecz i wszystkie damy znalazły się pod kluczem. Nie nowina była to dla nich: pp. Zofja i Apolonja były już dwa razy karane szwadźno, to też Sz Okr. wymierzył Rudziszowej 1/2 roku więzienia, a z zastosowaniem amnestji — i rok, p. Kasprzak, że to był jej debiut, otrzymała 6 miesięcy, z zawieszeniem kary na 2 lata, zaś p. Kirkiewicz tym razem zdołała się usprawiedliwić. Ile to jednak czasu trzeba stracić, żeby „na żychak” coś dobrze kupić.

## Ciągnięcie Loterii.

W 19-y m dniu ciągnięcia 5-ej klasy 17-ej państwowej loterii padły wygrane na numery następujące:  
50,000 zł Nr 114758.  
10,000 zł Nr. 10 26 52015 75978.  
5,000 zł Nr. 131709.  
3,000 zł Nr. 51557 91100 132598.  
2,000 zł Nr. 3486 12357 27240  
90783 114414 143336 146691 148350.  
1,000 zł Nr. 2029 10167 42300 48151  
50631 63229 78134 9 415 97968 104852  
114580 118021 145439.

500 zł Nr. 2699 2757 3458 3757  
4098 5308 6019 6918 8256 9406 11049  
11288 12261 12694 13660 15924 16176  
16241 16390 18721 18868 19144 19234  
19730 20571 21070 21148 21716 21798  
22157 22242 22956 23848 26045 27158  
29548 29802 31891 34789 37243 37865  
37953 39482 40461 40828 40978 45014  
44197 44555 48648 49577 51274 52939  
53386 53504 53611 54346 54598 54624  
55059 56127 60046 60355 63395 63529  
63699 64110 64446 64730 65663 67683  
68994 69227 70376 730 6 73122 74586  
74940 75369 77355 78131 78398 78467  
78875 78890 79263 80109 81193 85555  
97134 88946 88997 89112 90089 92361  
93904 96102 96890 97547 995 2 102117  
102875 104215 105327 107498 110794  
111002 117066 122316 127157 128028  
130352 134085 131861 133064 133223  
133728 134085 134973 138764 139955  
141016 143337 143985 144354 144947  
146881 147468 149204 151017 151317  
151563 154342

Z KRAJU.

Zamknięcie wilejskiego T-wa Szkoły Białoruskiej

Z rozporządzenia władz wojewódzkich została zawieszona działalność „Okregowego T-wa Szkoły Białoruskiej” w Wilejce powiatowej. Na czele tego T-wa stał główny działacz komunikujący — Koczergin. Zamknięcia zarządzone wobec stwierdzenia, iż organizacja wilejska tego towarzystwa oprowadzana była przez komunistów i stanowiła centralę komunistyczną.

Rozagitowany tłum usiłuje rozbroić policjantów.

W dniu 27 b. m. we wsi Pachomowo gm. Wiałyńskiej pow. Wileńskiego podczas odbywającego się odpustu funkcyjarskiego P. P. aresztowali dwóch osobników podejrzanych o kradzież. W związku z tem tłum około 50 ludzi podburzony przez kilku agitatorów komunistycznych rzucił się na policjantów usiłując odbić aresztowanych. Funkcyjarskie użyli broni dając kilka strzałów rewolwerowych na pa-

na na powiaty północno-wschodnie województwa wileńskiego. Są poszlaki, iż zarząd tego towarzystwa był w kontakcie z komunistami mińskimi. Uprawiając agitację komunistyczną zarząd ten, organizował w powiatach hurtki, przyjmując w ich skład b. hromadników oraz jawnych komunistów. (k)

Mejszagoła, pow. Wileńsko-Trocki.

Bezpośrednio po Tygodniu L. O. P. P., który z powodzeniem się odbył na terenie gm. Mejszagołskiej, przystąpiono do obchodu Tygodnia Dziecka. Na czele Komitetu stanął miejscowy proboszcz, przy osobie którego skupiło się społeczeństwo mejszagołskie. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej in corpore w myśl swoich hasła: Gotów — Sprawie służ o chęć na wezwanie swego protektora wzięło czynny udział w uświetnieniu obchodu, dwukrotnie odgrywając z wielkim powodzeniem w przepelnionej sali „Świt” obrazek z życia ciemnej, „zafowanej wsi, która się odrzodziła dzięki ożywczyemu promieniowi oświaty. Wszyscy obecni darzyli młodzież uznaniem, stwierdzając poważne postępy młodzieży polskiej, która równie długo spała. Odczyty, przemówienia na temat chwili były wygłaszane przez nauuczycieli: p. Kazimierskiego i Z. Felisla, jak również przez przewodniczącego Komitetu.

Spoleczeństwo mejszagołskie szczerze i życzliwie pracowało na korzyść Tygodnia Dziecka, zafiorując nietykłe pieniądze, lecz zapominając Komitet w najrozmaitość łakocie dla rozdawnictwa dzieciom szkolnym i pozaszkolnym.

Obchód się rozpoczął od uroczystego nabożeństwa w kościele i przemówienia ks. proboszcza na temat: Dopuszczę dziełom przyjąć do mnie.

Uroczystościom udziału otrzymała od dobrych Pań łakocie, a matki należące do stacji opieki nad matką i dzieckiem obdarzone zostały białyną dla swoich miłośników, jak również kawalkiem mydła.

Komitet rozdzielił opiekę nad dziełmi gminy, gdyż nie wszystkie mogły przybyć do Mejszagoły. Zakupił łakocie i mydła, wysyłając je do najdalejzych zakątków.

Ponadto na posiedzeniu sprawozdawczym jedynym Komitet Tygodnia Dziecka uchwalili nie przerywać opieki nad dzieckiem, a wspólnie wysiłkiem nieść otuchę, pociechę i pomoc przedewszystkiem dziełkom opuszczonym i zaniedbanym.

Uważam za swój obowiązek, doznając szczerzej współpracy mejszagołskiego społeczeństwa, wyrazić staropolskie Bóg zapłać, a za ofiarność, która się zamyka w 276 zł. 13 gr., życzenie, aby Dziełko Jezus szczególnie wszystkim ofiarodawcom wynagrodziło.

Ks. Wacław Grabowski przewodniczący.

Żydzi budują kolej Druja — Kubiszczyna.

Po licznych staraniach i długich oczekiwaniach, zdecydowano budowę kolei normalnotorowej

na północy naszych rubieży — pomiędzy Drują, a Worepajewem.

Pomiary i studia zostały ukończone. Z przetargu odcinek Druja — Kubiszczyna, do wykonania zobowiązała się firma „Inż. K. Straczyński, R. Czarnota-Bojarski i S-ka”.

Gdy jednak przystąpiono do robót, faktycznymi gospodarzami okazali się żydzi, a inżynier Michel-Josif Osiński, zainstalował się w Miorach z aparatem kierowniczym.

Łudność uboga i bezrobotna oddawna liczyła na pracę przy budowie kolei, gdyż warunki życia tutaj, szczególnie w roku bieżącym, są opłakane. Ciągłe deszcze nie pozwalały zasnąć aż do lipca, przy krótkim okresie wegetacyjnym, zimna i mokra jesień nie pozwalała dojrzeć zboża i sprzątnąć go z pola.

Ogromną pomocą w tych warunkach byłaby praca przy budowie kolei, jednak, wykorzystując sytuację, proponuje się 3 zł. od 1<sup>o</sup> metra kamieni z dostawą, szacując tem, że z sobą sprawdzono z pod Świąćm furmanki.

Stąd rozgoryczenie duże z przeświadczeniem, że u nas bez starozakonnych nic nie da się zrobić.

Postrzelenie polskiego rolnika.

27 b. m. na odcinku granicznym Stechowiczyna, patrol sowiecki postawił w celu zatrudnionego rolnika Wł. Korwina, zamieszkałego we wsi Oskł. (s.)

Poświęcenie szkoły.

Onegdaj w Solach odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu szkoły powszechnej. (k)

ROZMAITOŚCI.

Przyśłość reklamy.

O potędze reklamy pisaliśmy już niejednokrotnie. Reklama zwolna ogarnia całe życie codzienne i w wielu wypadkach wychodzi daleko poza ramy życia zarobkowego. Wkracza nawet w dziedzinę, w których staje się raczej szkodliwa. Na ten temat w „Prager Presse” zamieszcza szereg dowcipnych uwag p. J. Staavika.

W pojęciu przyszłych generacji era nasza będzie uchodziła nie za okres samochodu, kina czy samolotu, lecz za erę reklamy. Reklama jako czynnik ożywiający sztukę, literaturę, miłość i przyjaźń jest właściwym symbolem naszych czasów, które na tem pelu, jak i na wielu innych odznaczają się tak świetnym postępem.

Najświetniejszym i najszcześliwszym postępem na tem pelu jest zużytkowanie literatury na cele reklamy. Istnieją już powieści, napisane z polecenia wielkich firm. Maluczko, a będziemy czytali:

„Eulajja, spiesząca na spotkanie swego ukochanego, ubrała się szybko w seledynową toaletę z firmy X, która kosztowała ją tylko 3500 franków, przysnęła na siebie paroma kroplami zaniej perfumy „Nabuchodonozor” światowej firmy Y. przekreśliła wargi karminem zakładów Schulze et Arrieres Pensees, a następnie wsiadła do pięknej limuzyny marki „Nathan and Levy Ltd”. (10 HP, 4 cyl., 29800 fr. per case, raty bez podwyższenia ceny). Zaledwie jednak przybyła do mieszkania ukochanego, wytwornie umeblowanego prz z firmę D., zauważyła na stole testament treści następującej:

„Opuszczam ten padół, który jest nudny aż do ostateczności, mając jedno tylko życzenie: pogrzeb niech sprawi mi zakład pogrzebowy Henri de Bornoil, który po najniższej cenie i w sposób dyskratny załatwi wszelkie sprawy rodzinne, związane z tym obrzędem”.

Ostatnim „krzykiem” amerykańskiej mody jest używanie nagrobków do celów reklamowych. Niedługo ujrzymy napisy na nagrobkach, które epigrafice przyszłych generacji utworzą szerokie horyzonty:

„Umarłem młodo, mając lat 25 wskutek obstrukcji. Stało się to dlatego, że nie używałem doskonałych czepków firmy A., które bezwzględnie usuwają tege rodzaju dolegliwości”.

Na innym nagrobku przeczytamy: „Dlaczegoż nie płem codziennie za życia wina chinowego firmy Levy i Sp.? Dziś byłbym jeszcze zdrow jak ryba”.

Najpiękniejszą zaś reklamą na nagrobku byłaby następująca: „Umarłem z irytacji, ponieważ miłośćką mą wgardziła niezrównana Dolly X, która co wieczór występuje w Variete Y. Miejsca parkietowe po 60 franków przy kasie wieczornej”.

Dlaczegożby nie?

Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT. Zawiadamiamy p. p. członków i sympatyków, że w Sekretarjacie Dominikańska 4 są do nabycia broszury p. St. Kozickiego „Niemcy i Polska” w cenie 1 zł. 50 gr. za egzemplarz i profesora W. Komarnickiego „O Praworządności” w cenie 3 zł., zamieszczyw wysyłamy za zaliczeniem poczt.

Mejszagoła, pow. Wileńsko-Trocki.

Bezpośrednio po Tygodniu L. O. P. P., który z powodzeniem się odbył na terenie gm. Mejszagołskiej, przystąpiono do obchodu Tygodnia Dziecka.

Na czele Komitetu stanął miejscowy proboszcz, przy osobie którego skupiło się społeczeństwo mejszagołskie. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej in corpore w myśl swoich hasła: Gotów — Sprawie służ o chęć na wezwanie swego protektora wzięło czynny udział w uświetnieniu obchodu, dwukrotnie odgrywając z wielkim powodzeniem w przepelnionej sali „Świt” obrazek z życia ciemnej, „zafowanej wsi, która się odrzodziła dzięki ożywczyemu promieniowi oświaty. Wszyscy obecni darzyli młodzież uznaniem, stwierdzając poważne postępy młodzieży polskiej, która równie długo spała. Odczyty, przemówienia na temat chwili były wygłaszane przez nauuczycieli: p. Kazimierskiego i Z. Felisla, jak również przez przewodniczącego Komitetu.

Mejszagoła, pow. Wileńsko-Trocki.

Bezpośrednio po Tygodniu L. O. P. P., który z powodzeniem się odbył na terenie gm. Mejszagołskiej, przystąpiono do obchodu Tygodnia Dziecka.

Na czele Komitetu stanął miejscowy proboszcz, przy osobie którego skupiło się społeczeństwo mejszagołskie. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej in corpore w myśl swoich hasła: Gotów — Sprawie służ o chęć na wezwanie swego protektora wzięło czynny udział w uświetnieniu obchodu, dwukrotnie odgrywając z wielkim powodzeniem w przepelnionej sali „Świt” obrazek z życia ciemnej, „zafowanej wsi, która się odrzodziła dzięki ożywczyemu promieniowi oświaty. Wszyscy obecni darzyli młodzież uznaniem, stwierdzając poważne postępy młodzieży polskiej, która równie długo spała. Odczyty, przemówienia na temat chwili były wygłaszane przez nauuczycieli: p. Kazimierskiego i Z. Felisla, jak również przez przewodniczącego Komitetu.

BIELSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Miejska ul. Ostrobramska 5.

Kino „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Kino Karameraine „Polonia” Mickiewicz 22.

Kino „Piccadilly” ul. Wielka 42.

KINO-TEATR „L U X” ul. Mickiewicza Nr. 11.

POLSKIE „WANDA” ul. Wielka 38.

Od dnia 28 września do dnia 1 października 1928 r. włączanie będą wyświetlane filmy: w 8 aktach. W rolach głównych: MARY MILES i THEODOR ROBERTS. Nad program: TYGODNIK FILMOWY Nr. 5, a) Święto przysposobienia Wojskowego, b) Wycieczki „Derby”. Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. Od dnia 30 września r. b. kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „CHANG”.

Dziś Największa najnowsza sensacja doby obecnej. Film, który podbił wszystkie umysły i serca. WIERA MIRCEWA arcydzieło p/g słynnej sztuki ROZENEL-LUNACZARSKA żona sowieckiego komisarza oświaty, MARJA JAKOBINI, GRZEGORZ CMARA słynny art. teatru Stanisławskiego, oraz najwybitniejsi artyści scen Moskiewskich i Europejskich. Szalone napiećce. Wstrząsająca, porywająca, potężna gra. Seanse o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dziś Klasyczny film z życia Legji Cudzoziemskiej wśród piasków Sahary p. t.: „Synowie pustyni” (BEAU SABREUR) opowiedz na „BRATERSTWO KRWI”. W rolach głównych: przepiękna EWELYN BRENT i WILJAM POWELL. Początek o godz. 4, ost. 10.25. Passe-partout w dniu premjery i w dni świąteczne nieważne.

Dziś Krzyk 100.000 niewinnych ofiar! Największa sensacja sezonu 1928 r. Krzyżowe Drogi Białych Niewolnic arcy-sensacyjny film w 12 w. akt. Film o którym mówi cały świat. W rolach tytułowych: Najsylniejsi artyści ekranu Mary Kid, Very Engels, Mja Pankau i genjalny Klej Rogge (bohater D-ra Mabuse) Film ten powinni widzieć każda matka, każdy ojciec. Wstrząsające sceny! Niebawale napiećce sensac. Zwiększona orkiestra, specjalna ilustracja muzyczna. Ceny nie podwyższone.

Dziś Szlagier obecnego sezonu, który oczaruje całe Wilno Wieża Miłości dramat w 12 akt. w/g znanego poematu Lorda Byrona p. t. „Den-Juan”. W rolach tytułowych rywal lwana Mezzuchina — ulubieniec kobiet John Barrymore i pełna wdzięku Mary Astor. Obraz ten zachwycia wiza swym bogactwem, beztroskim życiem owego wieku, muzyką, śmiechem, szalonemi igraszkami i łaćkami.

Dziś Ostatni raz w Wilnie. Nowe wydanie! Nieśmiertelne arcydzieło Freda Niblo „B E N - H U R” Monumentalne epokowe misterjum w 12 aktach. W rolach tytułowych RAMON NOVARRO.

„CZYJE DZIECKO” Wielka tragedia dziewczęcia, urodzonego z nieznanym rodzicom w 8 aktach. W rolach głównych: MARY MILES i THEODOR ROBERTS. Nad program: TYGODNIK FILMOWY Nr. 5, a) Święto przysposobienia Wojskowego, b) Wycieczki „Derby”. Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. Od dnia 30 września r. b. kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „CHANG”.

„WIERA MIRCEWA” arcydzieło p/g słynnej sztuki ROZENEL-LUNACZARSKA żona sowieckiego komisarza oświaty, MARJA JAKOBINI, GRZEGORZ CMARA słynny art. teatru Stanisławskiego, oraz najwybitniejsi artyści scen Moskiewskich i Europejskich. Szalone napiećce. Wstrząsająca, porywająca, potężna gra. Seanse o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

„Synowie pustyni” (BEAU SABREUR) opowiedz na „BRATERSTWO KRWI”. W rolach głównych: przepiękna EWELYN BRENT i WILJAM POWELL. Początek o godz. 4, ost. 10.25. Passe-partout w dniu premjery i w dni świąteczne nieważne.

Dziś Krzyk 100.000 niewinnych ofiar! Największa sensacja sezonu 1928 r. Krzyżowe Drogi Białych Niewolnic arcy-sensacyjny film w 12 w. akt. Film o którym mówi cały świat. W rolach tytułowych: Najsylniejsi artyści ekranu Mary Kid, Very Engels, Mja Pankau i genjalny Klej Rogge (bohater D-ra Mabuse) Film ten powinni widzieć każda matka, każdy ojciec. Wstrząsające sceny! Niebawale napiećce sensac. Zwiększona orkiestra, specjalna ilustracja muzyczna. Ceny nie podwyższone.

Dziś Szlagier obecnego sezonu, który oczaruje całe Wilno Wieża Miłości dramat w 12 akt. w/g znanego poematu Lorda Byrona p. t. „Den-Juan”. W rolach tytułowych rywal lwana Mezzuchina — ulubieniec kobiet John Barrymore i pełna wdzięku Mary Astor. Obraz ten zachwycia wiza swym bogactwem, beztroskim życiem owego wieku, muzyką, śmiechem, szalonemi igraszkami i łaćkami.

Dziś Ostatni raz w Wilnie. Nowe wydanie! Nieśmiertelne arcydzieło Freda Niblo „B E N - H U R” Monumentalne epokowe misterjum w 12 aktach. W rolach tytułowych RAMON NOVARRO.

GUSTAW MOLENDĄ i SYN Fabryka Sukna, Wyrobów Wełnianych i Kamgarnowych BIELSKO (Śląsk Polski) SKŁAD FABRYCZNY na całą ziemię Wileńską, Nowogródzką i Poleską W WILNIE, ul. WIELKA 36, Tel. 949 NADESZŁY ŚWIEŻE TRANSPORTY MATERJAŁÓW. Niebawoły wybór. Najmodniejsze desenie. Obfity wybór materiałów na ubranie męskie, na palta (veloury) męskie i damskie, oraz materiały sportowe. CENY FABRYCZNE. CENY FABRYCZNE. Dla Pp. Urzędników państwowych na raty. 1188:0

FIRMA CHRZEŚCJAŃSKA Biuro Radiotechniczne Wilno, ul. Wileńska 25. Poleca ostatnie nowości z dziedziny radiotechniki. Uskutecznia naprawę, zamięnie i przebudowę aparatów. 1615-30

PROSZEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH USUWA NA JEDNOCZYWISZ BÓL GŁOWY OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „Kogutkiem” Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracając uwagę i odrzucając uporzeczywie polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu.

Powaznego zastępcę na województwo Poleskie za kaucją i całkowitem delcredere poszukuje fabryka czekolady i cukrow. Oferty: K. Tarnowski, Warszawa ul. Dobra Nr. 11, m. 15.

Państwowa Wytwórnia Wódek W WILNIE, Ponarska 63 ogłasza, że dnia 3 października r. b. godz. 10-ta w lokalu Wytwórni Wódek odbędzie się przetarg ustny na sprzedaż starych szkł i oraz materiału z takowych. Ogładać przy Wytwórni w godzinach urzędowych. 1421-10

TAŃCE na sezon 1928-29 rok. Black Bottom, Blues, Charleston, Tango wyucza w najkrótszym czasie P. BOROWSKI ul. Trocka Nr. 2, róg Niemieckiej. — Kurs rozpoczyna się we wtorek 2-go października o godz. 8-ej wiecz. Opłata 10 zł za kurs. Zapisy wczesniej. 1619-10

WŁOSOW wypadanie, łupież, łysienie u s u w a „Esencja Chinow Chmielowe” i „Mydło Chinow - Chmielowe” (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka Gaseckiego, ul. Freta Nr 16. 581-100 Wydz. Zdr. Publ. Nr. 154

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitow, zamieszkały w m. Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC, podaje do wiadomości publicznej, że dnia 8 października 1928 roku o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Mikolaja Lipowskiego majątku ruchomego składającego się z bluzka, szafki-biblioteki, szafki-kredensu, stołu, szafy oszaczowanej na sumę 800 zł na zaspojenie pretensji Wil-Trockiego pow. Banku Spółdzielczego w sumie 1357 zł. 90 gr. z procentami i kosztami. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzą być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C. Komornik Sądowy. (—) K. Karmelitow

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Jan Lepieszko, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Zamkowej w domu Nr 15, m. 2 na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, iż w dniu 6 października 1928 roku o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 11 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składającej się z urzędzenia restauracyjnego i naczyń należących do Michała Wróblewskiego, oszaczowanej dla licytacji na sumę 1087 zł. 50 gr. 1431 Komornik Sądowy. (—) J. LEPIESZO.

Państwowa Szkoła Techniczna

EGZAMINA na świadectwa ostateczne w Państwowej S-kole Technicznej w Wilnie odbędzie się w dniach: 29, 30 i 31 października 1928 roku. Sprawozdania o odbytej praktyce należy złożyć najpóźniej do 6 października b. r.

Posady służącej do wszystkiego poszukuje. Posiadam rekomendacje. Ogromny ze sklepem i ogrodem za 20 tys. zł. Zwierzyniec, ul. Moniuszki-Wilkomierska 33, m. 1. 5735-0

Taksówka „Ford” w dobrym stanie do sprzedania. Zarzeczce, Polocka 4, m. 12. 5599-5

Dom drewniany z ogrodem owocowym sprzedam tanio. Zarzeczce, Filarecka 49, 1 5743

Z powodu wyjazdu do sprzedania fazy, najrozmaitość przyrządy fotograficzne i klafki dla kanarków Skopówka 6, m. 19 1-3742

Futro męskie, rower, aparat fotograficzny, samower, ubranie i wiele innych rzeczy, do sprzedania. Dow. ul. Konarskiego 45, Kawiarnia Poznańska 1-5739

Do sprzedania samochód ciężarowy. „Fiat” 5 tonn Arsenalska 6, m. 12. 6-5738

Dom drewniany o 3 mieszkanich z oficyną. Placu około 140 sąż. Kupi Sprzedamy natychmiast za 2300 dolarów. Dom H.-K. „Zachęta”, Mickiewicza 1, tel. 9-05 699-0

NAUKA

Potrzebny nauuczyciel na wieś Wierdomosć: ul. Wiosenna 1 m. 8 (na Antokolu) Ferbichler. 0-1665

Wychowawczyni - nauuczycielka z długoletnią praktyką i klubobniemi świadectwami, fibrowską metodą i sjeodem, poszukuje posady do młodszych dzieł Benedyktynska 2, m. 10. 5703-0

FRANCUZKA ma swobodne godziny do 2 pop. Przyjme demii - placce. Solidne referencje. Zgłaszać się od 11 - 12 Zyguntowska 20, m. 1. 5710-1

Blagosławieństwo. — Przy tak pięknej pogodzie stowarzyszenie pańskie urządziło zapewne wycieczkę? — Jakie tam stowarzyszenie? To moja roki dzina! 593

LEKARZE D-r. LUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne. powrócił przyjm. od 1-215-7pp. Ul. Ad. Mickiewicza 9- przyjmuje z ul. Śniadeckich Nr. 1. W.Z.P.30.

Dr. Wołodźko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5 - 6. Zawalnia ul. 22. W.Z.P. 20

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 - 1 i 4-8. W.Z.P. 29.

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i mokropielowe Przyjmuje 9-1 i 04-8 pop ul. Mickiewicza 28 - 5. W.Z.P. 39

AKUSZERKI AKUSZERKA W. SZALOWSKA Przyjmuje od 9-7-ej pop. Niezamoznym uszestwo Mickiewicza Nr 45, m. 6. Wydz. Zdr. Publ. Nr 66. 4289-16

AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. 40 dziesięć. Pożądany mlyn, bliskość stacji lub miasta. Ofarty wyczerpujące składają do redakcji pod „Roinik”. Pośrednictwo wykluczone. 1-5706

Mieszkania i pokoje Kupię dom dechodowy w centrum miasta. Cena do 5000 dol. Wyczerpujące oferty składają w redakcji pod „Dom”. Pośrednictwo wykluczone. 1-5706

Kupię folwark z budynkami lub osredek przy rzecce. Obszar 20-40 dziesięć. Pożądany mlyn, bliskość stacji lub miasta. Ofarty wyczerpujące składają do redakcji pod „Roinik”. Pośrednictwo wykluczone. 1-5706

Do wynajęcia pokój duży słoneczny i umeblowany z osobnem wejściem. Może być z utrzymaniem. Witebska Nr. 17. 5682-0

Przyjme uczniów na mieszkanie, oraz wynajmę pokój. W-Pohulanka 7, m. 2. 5728-3

3 pokoje z kuchnią, spizarnią i wszelkimi wygodami, zaraz do wynajęcia, oraz 2 pokoje w suterenie. Montwillowska 11. (od godz. strobramska 2 sklep. 5721-0

Dr. POPILSKI Pokój dla studentki lub uczącej panielki do wynajęcia. Filipa 17, m. 4. 5734-0

Przyjmuje od godz. 10 do 1 i 05-7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnia W.Z.P. 1

Doktor N. NAURYLKIEWICZOWA b. starsza asystentka Kliniki dermatologicznej USB po powrocie z Paryża przyjmuje od 11-12 i od 5-6. Choroby skórne, leczenie włosów metodą Sabourand'a, elektroterapia, naświetlanie i kosmetyka lekarska (usuwanie brodawek, zmarszczek i innych wad za pomocą operacji plastycznych). Wilno, Wileńska 33 m. 1. 5741z1 W.Z.P. 29. III-28r L. 2271/IV

Pokój z całkowitem utrzymaniem do wynajęcia. Zakretowa 7, m. 4. 2-5725

Pokój umeblowany z balkonem do wynajęcia od zaraz. Sw. Anny 2, m. 2. 5740-0

Pokój słoneczny dla samotnego oficera poszukującego Pożądana okolicca kościola św. Katarzyny. Oferty pod Nr 5747 1-5747

Pokój słoneczny dla samotnego oficera poszukującego Pożądana okolicca kościola św. Katarzyny. Oferty pod Nr 5747 1-5747

Do wynajęcia pokój duży słoneczny i umeblowany z osobnem wejściem. Może być z utrzymaniem. Witebska Nr. 17. 5682-0

Przyjme uczniów na mieszkanie, oraz wynajmę pokój. W-Pohulanka 7, m. 2. 5728-3

3 pokoje z kuchnią, spizarnią i wszelkimi wygodami, zaraz do wynajęcia, oraz 2 pokoje w suterenie. Montwillowska 11. (od godz. strobramska 2 sklep. 5721-0

Bardzo tania! WSZELKIE przepisywania na maszynach zaletwia Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego Garbarska 1. 4-1613

Do wynajęcia mieszkanie o 5 pokojach Antokolska ul. 45 aptuąc u dozorczy. 5729-0

Mieszkanie (1 pokój, przedpokój, woda, elektr.) do wynajęcia Tatarska 6, pakownia. 5735

Pokój z całkowitem utrzymaniem do wynajęcia. Zakretowa 7, m. 4. 2-5725

Pokój umeblowany z balkonem do wynajęcia od zaraz. Sw. Anny 2, m. 2. 5740-0

Pokój słoneczny dla samotnego oficera poszukującego Pożądana okolicca kościola św. Katarzyny. Oferty pod Nr 5747 1-5747

Kupię dom dechodowy w centrum miasta. Cena do 5000 dol. Wyczerpujące oferty składają w redakcji pod „Dom”. Pośrednictwo wykluczone. 1-5706

Kupię folwark z budynkami lub osredek przy rzecce. Obszar 20-40 dziesięć. Pożądany mlyn, bliskość stacji lub miasta. Ofarty wyczerpujące składają do redakcji pod „Roinik”. Pośrednictwo wykluczone. 1-5706

Do wynajęcia pokój duży słoneczny i umeblowany z osobnem wejściem. Może być z utrzymaniem. Witebska Nr. 17. 5682-0

Przyjme uczniów na mieszkanie, oraz wynajmę pokój. W-Pohulanka 7, m. 2. 5728-3

3



# Gigantyczne próby ludzkie o zdobycie powietrza.

Technika liczy na sterowce. — Trzy metody budowy sterowców dzisiejszych. — Projekty angielskie. — Zamiary niemieckie. — Opis urządzeń olbrzymia sterowca.

Śmiała wyprawa polarna gen. Nobile na włoskim balonie sterowym „Italia“, niedawny przelot nad biegunem Amundsen'a i gen. Nobile na pokładzie „Norge“, ostatnie próby Zeppelina i wreszcie fakt, że balony sterowe już dwukrotnie zdobyły Atlantyk, jadąc z Europy do Ameryki, — zwróciły uwagę całego świata na przyszłość, jaką ma przed sobą ten środek komunikacji powietrznej.

W Niemczech i w Anglii użytkowanie sterowców dla celów handlowych jest już oddawna przedmiotem badań i doświadczeń.

W obecnej chwili znajdują się w budowie trzy olbrzymie sterowce: dwa w Anglii i jeden w Niemczech. W projekcie są stałe linie, łączące Londyn z Melbourne (Australja), Hamburg z Nowym Jorkiem i Lewiną (Hiszpanja) z Buenos Aires (Argentyna).

Wszystkie te wielkie przygotowania są czynione, mimo katastrof, którym uległy liczne sterowce w ostatnich czasach, jak niedawna katastrofa, której ofiarą padł „Shenandoah“ w Ameryce, „R-33“ w Anglii i „Dixmunde“ we Francji. Memorandum angielskiego Ministerjum żeglugi powietrznej odpowiada na podobne zarzuty że od r. 1910—1914 pięć sterowców niemieckich przewiozło 42.000 pasażerów w 2.000 lotów bez żadnego wypadku. A od tego czasu technika budowy sterowców postąpiła olbrzymio naprzód. I to zarówno w zakresie formy kadłuba, jak i warunków żeglugi, materiałów, motorów i t. d.

Zasadniczo w konstrukcji sterowców istnieją trzy metody: Sterowce elastyczne (bez wewnętrznej rusztowania), sztywne i półsztywne. Pierwsze, konstrukcji francuskiej, mają zapewnioną ciągliwość zewnętrznej elastycznej formy, przez system wewnętrznych baloników powietrznych. Sterowce sztywne, systemu Zeppelina, znajdują coraz większe zastosowanie, dzięki postępom w zakresie stosowania lekkich metali. Półsztywne, systemu włoskiego, są kompromisem dwóch poprzednich metod. Zewnętrzną elastyczną powłoką, z równoważącymi

balonikami, wspiera się wzdłuż całej swej długości na belce z poprzeczkami, która utrzymuje stałość formy zewnętrznej, umożliwia przyczepienie dzioba do masztu i bezpośrednie zawieszenie gondol.

System sterowców sztywnych, który znalazł swe największe zastosowanie w krajach anglosaskich i w Niemczech, ma, zdaje się, jednak największą przyszłość przed sobą.

Jedną z największych trudności w rozwoju komunikacji zapomocą sterowców stanowiła kwestja odpowiednich portów, konieczność budowania olbrzymich hangarów i utrzymywania licznej obsługi. Do umieszczenia w hangarze francuskiego sterowca „Dixmunde“ potrzeba było aż 800 ludzi. Dziś sprawa ta jest załatwioną w sposób bardzo prosty, za pomocą t. zw. masztów do lądowania. Maszty te, w formie wieży, o konstrukcji stalowej, są wysokie na około 50 metrów; wierzchołek ich może wytrzymać napór około 30 ton we wszystkich kierunkach. Sterowiec, który się zjawia dziobem w kierunku wiatru, wyrzuca z wysokości około 150 m. linę kotwiczną, którą załoga łączy z liną masztu. Przy pomocy odpowiedniego systemu bloków dziób sterowca zostaje stopniowo przybliżony do ruchomego wierzchołka masztu i zaczepiony przy pomocy odpowiedniego mechanizmu. Potem linę kotwiczną sterowca wraca na pokład.

Do wykonania całego manewru wystarcza oficer i 7 ludzi.

Odnowienie zapasów wody, gazu, benzyny może się odbywać zapomocą pomp i rurowciągów masztu, które się łączy z rurowciągami sterowca.

Anglja postawiła sobie za cel, aby wszystkie najważniejsze punkty swego olbrzymiego imperjum połączyć z metropolją liniami komunikacji powietrznej zapomocą sterowców. Liczne ekspedycje przeprowadzają w tej chwili odpowiednie studia nad rozdziałem i budową sieci masztów do lądowania.

Droga do Indji, do Australji, Egiptu, południowej i wschodniej Afryki jest już zbadana i niemal przy-

gotowana. Stacje radiowe, obserwatoria meteorologiczne i wszystkie niezbędne urządzenia są budowane przy finansowej pomocy zainteresowanych kolonij.

W Egipcie, w Ismaile i w Karaehi, na progu Indji pierwsze maszty do lądowania są już wzniesione.

Lecz wizytę pierwszego sterowca otrzyma prawdopodobnie Kanada i zawiśnie on na maszcie wzniesionym w Ottawie.

Tym pierwszym statkiem powietrznym będzie sterowiec „R-100“, zamówiony w r. 1924 przez Air Ministry w Airship Guarantee Co, będący już na ukończeniu. „R-100“, typu sztywnego, przypomina swoją zasadniczą koncepcją Zeppelina, o armaturze zbudowanej całkowicie z duraluminium i będzie wynikiem wszystkich doświadczeń i zdobyczy osiągniętych w dziedzinie konstrukcji sterowców. Wszystkie urządzenia przeznaczone są dla 35 ludzi załogi i 100 pasażerów i znajdują się wewnątrz kadłuba. Jedynie motory i rezerwoary są umieszczone w gondolach zewnętrznych, aby jak najdalej usunąć niebezpieczeństwo pożaru. Znajdzie tam pomieszczenie 6 motorów Rolls-Royce Condor o 700 CV każdy, które pozwolą statkowi na osiągnięcie szybkości maksymalnej 130 km. na godzinę. Długość sterowca wynosi 216 m.; objętość powłoki 140.000 metrów kubicznych. Przeciętna przewidziana szybkość wyniesie 120 km. na godzinę, co pozwoli na przelot 6.000 km. w ciągu 50 godzin.

Pasażer tego olbrzymia powietrza wyjedzie najpierw windą na wierzchołek masztu do lądowania i stamtąd dostanie się do wnętrza statku przez wewnętrzny korytarz, który prowadzi do obszernego hallu centralnego, gdzie mieszczą się stanowiska załogi i urządzenia. Stamtąd schody prowadzą na wyższe piętro, gdzie znajduje się sala jadalna na 50 nakryć i elektryczne kuchnie, wyżej, pomost spacerowy, szerokości 4 metrów, oświetlony wielkimi oszklonemi oknami. Na ten pomost, skąd będzie się roz-

ciągał niemal nieograniczony widok, będą wychodziły również drzwi kabin, oświetlonych i ogrzanych elektrycznością.

Budowa tego olbrzymia będzie kosztowała 300.000 funtów szterlingów. Ażeby kapitał (5.000.000 f. szt.), potrzebny na to przedsiębiorstwo, opłacił się, wystarczy zorganizowanie komunikacji między Londynem a Nowym Jorkiem w czasie 48 godzin (38 godzin w kierunku przeciwnym) przy cenie 120 funtów szterlingów za bilet.

W konstrukcji znajduje się jeszcze jeden sterowiec angielski R-101, budowany w zakładach rządowych, szczególny jednak jego fabrykacji trzymane są w tajemnicy.

Niemcy, chcąc zorganizować komunikację powietrzną między Hiszpanją i południową Ameryką i Hamburgiem a New Jorkiem.

W tej chwili budowały w zakładach Zeppelina w Friedrichshafen olbrzymi sterowiec LZ-127, który w tym roku jeszcze przedsięwzięcie próbnego podróże między Sewillą i Buenos Aires.

Długość jego wynosi 235 m., objętość 105.000 m. kubicznych, armatura całkowicie budowana z duraluminium.

LZ-127 będzie poruszany zapomocą pięciu motorów Maybacha o sile 530 CV, co mu da szybkość maksymalną 128 km., przeciętną zaś 100 do 110 km. na godzinę. Przeciętny czas przelotu między Hiszpanją a Ameryką południową wynosić powinien 75—80 godzin; w kierunku zaś przeciwnym 96 do 100 godzin. Statek jest przeznaczony w pierwszym rzędzie do przewożenia poczty i towarów, następnie zaś dopiero dla pasażerów.

Nie wiadomo, czy rzeczywistość odpowie nadziejom śmiałych organizatorów tych potężnych prac, czy też przyzna słusność licznym pesymistom, którzy przepowiadają im niepowodzenie. Przekona nas o tem niedaleka przyszłość.

Gdyby im się jednak udało, to ziemia stałaby się mniejszą, dużo mniejszą niż przedtem i wielkie odległości przestałyby niemal istnieć.

## Czy ludzkość umrze z głodu?

(Renifer ocaleniem).

Obliczają, że ludność całej kuli ziemskiej wynosi około miljarða i 800 milionów osób. O ileby miała nadal wzrastać w takim samym, jak dotąd tempie, to za lat sto dosięgnie cyfry trzech miljarðów. Jeśli nie potrafiemy w ciągu tego czasu zwiększyć w tejże proporcji naszą wytwórczość środków spożywczych, całemu światu grozi śmierć głodowa; o ile rzeczywistość nie sprawdzi się przepowiednia mr. Haldane, że będziemy drogą procesu chemicznego wydostawać z powietrza potrzebną nam żywność.

Nie bawiać się jednakże w tego rodzaju naukowe utopje. przyznać trzeba, że rzeczywistość pod względem aprowizacyjnym nasze położenie za sto lat będzie bardzo trudne... acz wszakże zgola nie beznadziejne. Dość ściśle obliczenia dowodzą, że wzięcie pod uprawę wszystkich odpowiednich dla rolnictwa terenów, najzupełniej wystarczy, aby zapewnić nawet trzech miljarðowej ludności potrzebną ilość roślinnych produktów spożywczych. Gorzej natomiast przedstawia się rzecz z mięsem. Brak mięsa na świecie już dziś daje się odczuwać i z każdym rokiem wzrasta. Za lat kilkanaście stanie się wprost katastrofalny. Zapaleni wegeterjanie mogą zacierać ręce z radości, eskontując nastanie tej „błogosławionej ery“, że siłą faktu człowiek zamieni się w „trawożernego“ niemal wyłącznie osobnika.

Otóż w Ameryce żyje sobie niejaki

Stefansson, zjadł wróg wegeterjanzmu oraz namiętny pozeracz befsztyków i rozbratlu. Przerazony obliczeniami statystyków, ogarnięty bezbrzeżną miłością do przyszej ludzkości, poświęcił się szukaniu sposobów odwrócenia katastrofy i zapewnienia choćby kilku najbliższym pokoleniom możności zjadania codziennie po jakimś tam kawałku mięsa.

Kto szuka — znajduje. I mister Stefansson znalazł, a znalazł coś niezmiernie nawet, jak się wydaje, mądrego. Coś, co ma już za jaki lat dziesiątek dostarczyć światu ni mniej ni więcej tylko 50.000.000.000 funtów mięsa rocznie, mięsa niezmiernie smacznego i niezmiernie w dodatku taniego. Aby dłużej nie nadużywać cierpliwości czytelnika, odrazu powiemy, że cały projekt mr. Stefanssona polega na wyzyskiwaniu pod względem hodowlanym krajów arktycznych, a mianowicie tych trzech miljarðów akrów, które zajmują tundry w Alasce, Kanadzie i Syberji — przestrzeń dwukrotnie przewyższająca swą wielkością Stany Zjednoczone.

Należy bowiem wiedzieć, że tundra posiada bogatą florę: około 1300 gatunków rozmaitych mechów, lichenów, traw i t. p. roślin, z których znaczna część jest jadalną dla pewnych zwierząt i to w ciągu całego okrągłego roku. Zwierzętami temi są renifery i niewiadomo, dlaczego tak przeważnie piżmowy byk, piżma bowiem ani

żdzbla nie posiada. Oba te gatunki zwierząt dają doskonale i smaczne mięso; rozmnażają się szybko, a utrzymanie ich choćby w półdzikim stanie nie prawie nie kosztuje; wedle dotychczasowego doświadczenia około dolara od sztuki rocznie. Ostrożnie bardzo kalkulując, okolicie arktyczne wyżywić mogą sto milionów reniferów i pięćset milionów ovidosów (piżmowych byków). Rocznie można puszczać na rzeź czwartą część tej ilości, co da właśnie owych pięćdziesiąt miliardów funtów mięsa, o których pisaliśmy wyżej.

Chodziłoby zatem tylko o rozmnożenie dotychczas istniejących także i w innych krajach zwierząt. Ile ich jest obecnie w krajach arktycznych — tego nikt nie wie, nawet w przybliżeniu. Wiadomo tylko, że Alaska, w której reniferów temu 20 lat nie było wcale, ma ich dzisiaj 350.000 sztuk; sprowadzone tam w ilości 1280, w latach: 1893 — 1902 rozmnożyły się do tego stopnia — czyli innymi słowy podwajały się co każde trzy lata! Z ovidosami podobnych doświadczeń nie robiono jeszcze. Wszystko jednak przemawia za tem, że będą one bardzo bliskie co do rezultatów osiągniętych z reniferami. Ovidosy dają się też względnie łatwo na pół oswajać i w dodatku dostarczają dużo zupełnie dobrej wlny.

Mr. Stefansson zresztą... nie nowego nie wymyślił. Rozszerzył jedynie do światowych rozmiarów antreprezję od kilku już lat prowadzoną przez niejakiego mr. Lomensa, amerykanina, normandzkiego pochodzenia. Ten mr. Lomens jest właścicielem największych

stad reniferowych w Alasce i już od czterech lat dostarcza mięso tych zwierząt do Nowego Jorku, gdzie go sprzedaje po 10 centów (50 groszy w zlocie) za funt. W roku 1920 dowiózł tam 1600 bitych sztuk: Od tego czasu zwiększa swą dostawę coroku mniej więcej o 50% i spodziewa się już w niedalekiej przyszłości doprowadzić ją do kilkunastu tysięcy. Największą trudność miał do przezwyciężenia w przyzwyczajeniu publiczności do reniferowego mięsa. Dziś opór jest przełamany i w najlepszych już restauracjach na menu figurują kotlety z renifera.

Obecnie mr. Lomens zajęty jest krzyżowaniem renifera z garibem. Spodziewa się potem jakichś nadszwyczajnych rezultatów. Pracuje również nad standaryzacją hodowli stad i zsyndykalizowaniem całej Alaski w tej eksploatacji. Jest ona do najwyższego stopnia prostą i główne trudności leżą właściwie tylko w organizacji transportu.

Możemy być zatem spokojni co do naszych mięsożernych przyzwyczajzeń. Być może, nasze dzieci i wnuki jeść nie będą wołowiny — chyba w jakie wielkie święto — ale zato mieć będą zawsze reniferową pieczeń. Tak nam przynajmniej obiecuje mr. Stefansson, a mr. Lomens daie poniekąd rękojmię, że w praktyce nam wykona, a może do samej Warszawy zorganizuje dostawę swych „Alaska reinder chops“, w oczekiwaniu dalszego stadium rozwoju swej imprezy, w której przysłać już będzie „Siberian ovidos beef“ i „polar garigu steaks“.

# Macaroni!... macarronii... maaa...!

Kto z nas nie jada, często nawet bardzo chętnie, owych podłużnych rurkowatych kłusek, które nie tylko we Włoszech, ale w całej Europie noszą nazwę „makaronu“? Właściwie nazwa ta jest błędna: makaron we Włoszech południowych znany jest, jako potrawa, przenoszona ponad wszystkie inne, pod nazwą „maccheroni“, a zarówno pan wielki, jak i żebrak, uważają go za przysmak, bez którego nie sposób im się obejść. My makaron znamy tylko w jednej lub dwóch postaciach, ale w ojczyźnie swojej posiada on setki form rozmaitych: czasami cienki jest jak włos, lub gruby, jak palec, czasami małeńki, jak gwiazdka, to znów podobny do ślimaka, a stosownie do kształtu swojego, makaron we Włoszech różne nosi nazwy. Włoch najchętniej spożywa makaron w formie włókna i taki też znajdziemy najczę-

niektórzy za źródłosłów jego podają włoski wyraz „macco“, który oznacza „papkę z rozgotowanego bobu“, inni znowu wywodzą makaron z języka greckiego, co byłoby prawdopodobne, gdy się zważy, że Neapol był ongi kolonią grecką, a Hesychis z Aleksandrii, żyjący przy końcu IV wieku po Nar. Chr., w słowniku swoim wymienia potrawę, wyrabianą z maki pszennej, która jakoby miała być tak znakomitą, że jej nadano nazwę „błogosławionej“ (makaria). Kto wie jednak, czy bliższym nie jest prawdy Francuz, Toussaint Nolot, który twierdzi, że wyraz ten pochodzi od greckiego makros (długi). Dziś niekoniecznie makaron powinien być długi: równie dobrze smakuje prawdziwy „maccheroni“, jak mały i krótki „vermicelli“ lub szeroki i krótki „nastriani“.

się mąkę pszenną w wodzie gorącej, sta, co odbywa się w odpowiednio ogrzanych i znakomicie wentylowanych maszynach. Wieśniacy z pod



Rozmaite kształty kłusek makaronowych.



Maszyna do wyrobu makaronu.

Najlepszy makaron na całym półwyspie Apenińskim wyrabiają w Neapolu, w Liworno, Genui i Turynie; ale niema prawie wsi, ani miasteczka u podnóża Wezuwiusza i Monte San Angelo, gdzieby tych kłusek nie produkowano w ilościach prawdziwie niezliczonych, jak naprzykład w przepięknie położonym Amalfi, gdzie istnieje jedna z największych fabryk.



Suszenie na półkach.

ściej w dzielnicach Neapolu, gdzie niezliczona ilość handlarzy tego towaru staje po ulicach z piecykami swoimi i ogniskami, na których przygotowuje przysmak ulubiony.

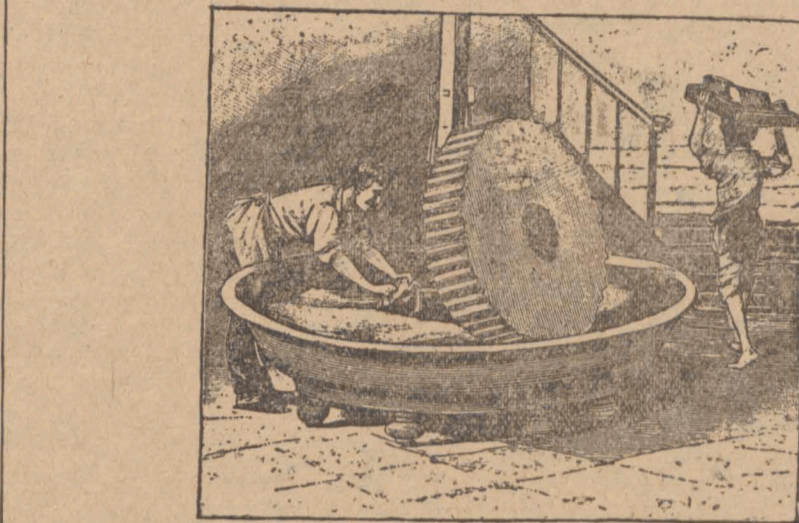
Panie nasze, dbałe o kuchnię dobrą i najrozmaitsze składniki wpuuszczające do garnków, dodające wielką ilość masła, parmezanu i t. p., zdziwiają się niezawodnie, gdy się dowiedzą, że właściwie we Włoszech makaron spożywa się w przyprawie najprostszej: gotuje się go w wodzie i podaje wtedy, gdy jeszcze jest nieco twardy. Ci, którzy makaron nabywają u przekupniów ulicznych, załatwiają się z nim bez ceregieli, t. j. nie widelcem, ale przy pomocy palców konsumują ten dar Boży. Prawdziwy amator makaronu z pod włoskiego nieba wyśmiałby nasze delikatne branie się do spożywania makaronu — on go prosto bierze w palce i tak wysoko trzyma ponad sobą, że koniec trafia prosto do ust, i wtedy łyka go, wcale nie gryząc. Ale też Włoch dumny jest z wynalazku makaronu: zdaniem jego, bogowie nie mogli lepszej mieć ambrozji i w rozlicznych piosnkach wyznosi tę potrawę ponad inne.

„Non si puo audar piu insu,  
Ne si puo trovar di piu;  
Che la gran consolazion  
Nel mangiar i Maccarbon“\*).

Skąd pochodzi wyraz „maccheroni“, czy „maccheroni“, o tem długo i szeroko rozwodzili się lingwiści włoscy:

\*) Nikt dalej już nie sięgnie, nikt nie wymyśli nic lepszego, nad tę wielką uciechę, jaką jest jedzenie makaronu.

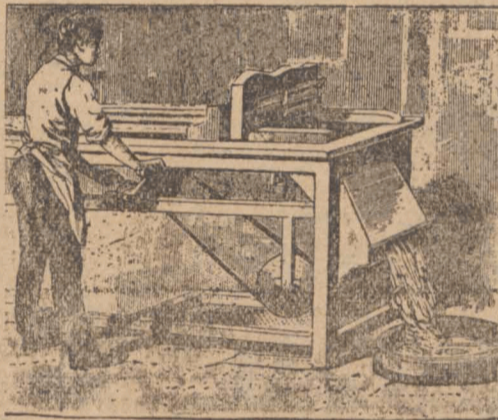
Do fabrykowania makaronu nadaje się najlepiej twarda, szklista i kleista pszenica, gdzie zaś niema tego rodzaju zboża, dodaje się odpowiednią ilość białka. Przedewszystkiem rozczynia-



Maszyna do gniecenia.

masa dostaje się pod ciężkie koło marmurowe zębate. Koło to, puszczające się w pudełku drewnianym, wyłone w ruch, pracuje tak długo, dopóki ciasto nie stwardnieje. Po dodaniu odrobiny szafranu, co ciastu nadaje

Neapolu nie zadają sobie trudu tak wielkiego i ciasto suszą poprostu na słońcu pod gołym niebem. Ale to suszenie wielkiej wymaga pracy, w każdą bowiem kłuskę z osobna włożony być musi patyk, posypyany mąką, aże-



Maszyna do suszenia.



Uliczni zjadacze makaronu.

kolor żółtawy, masę tę przekładają do cylindra, którego spód zaopatrzony jest w otwory, nadające kształt kłuskom. Za pomocą prasy pojedyncze kawałki ciasta wychodzą na zewnątrz otworami, przez które nie może wyjść nic innego, jak tylko to, czego fabrykant żąda. Kluski, w ten sposób wydobyte, chwytają natychmiast robotnicy, którzy niosą je do maszyny, przeznaczonej do cięcia na pojedyncze kawałki. Gdy już ta czynność zostanie ukończoną, kluski w osobnej sali przerabiają kobiety, które nadają makaronowi najrozmaitsze kształty i

by w środku pozostał otwór przez całą długość. Wysuszony makaron pakowane papierem niebieskim, a pracę tę spełniają znowu wyłącznie kobiety.

Dawniej makaron wyrabiano jedynie we Włoszech, dziś fabryki na wielką skalę posiadają Niemcy, Austria, Francja, a nawet u nas w kraju istnieją tego rodzaju zakłady, prosperujące dobrze, makaron bowiem jest dzisiaj w powszechnym użyciu, a jego produkcja nigdy nie była tajemnicą.

Najwięcej może w Europie spożywa makaronu Anglja, tam też zwraca się wielką uwagę na to, ażeby kluski nigdy nie były wrzucane do zimnej lub letniej wody, lecz do wrzącej, wtedy bowiem nie traci makaron na smaku i należy, jak twierdzą Anglijcy, do najpożywniejszych potraw mącznych. Dla naszych czytelników może i to nie będzie bez interesu, że prawdziwi smakosze przygotowują makaron w ten sposób:

Wrzucony do wody gorącej makaron gotuje się razem z umyślnie dodanym białkiem od jaja, poczem go się wydobywa i suszy najdokładniej, po oschnięciu zaś oblewa się bardzo obficie masłem i posypuje serem, w połowie szwajcarskim, w połowie parmezanem i wstawia do pieca. Najślawniejszy jednak sposób przyrządzania makaronu wynaleziony został o dziwo! przez literata Caponego i stąd też nosi nazwę „a la Caponi“.

Na 500 gramów makaronu bierze się 100 gramów chudego, siekanego mięsa, 50 gramów usiekanej szynki, oraz kilka również posiekanych pieczarek. Równocześnie cebulę uduszoną w maśle aż do brunatności, miesza się z przyrządzonym w ten sposób makaronem, reszty dopełnia sól, pieprz i odrobina rozmarynu. Można także dodać kilka łyżek bulionu, ażeby wszystko razem udusiło się lepiej na ogniu.



Suszenie na słońcu, prymitywne.

# Sztuka zapaśnicza.

W Ameryce, w Niemczech, w Anglii, we Francji zapaśnictwo do zapaśnictwa, jako do racjonalnie uprawianego sportu, rozwija się z dniem każdym.

I u nas niemal w każdej większej szkole gimnastycznej, nauczyciele uczniom zdolniejszym i silniejszym wykładają tajemnice zapaśnictwa.

Regulamin tego zapaśnictwa, systemu „graeco-roman” brzmi, jak następuje:

1) Nie wolno używać paznokci i walczyć pięścią zacięniętą, ma się przecieć prawo przygniatać uściskiem i chwytem nawet wtedy, gdyby przeciwnikowi groziło niebezpieczeństwo.

2) Nie wolno chwycić przeciwnika za nogi.

3) Chwytnie przeciwnika jest dozwolone w przestrzeni jedynie od głowy do pasa. Podstawianie nóg jest surowo wzbronione.

4) Przed rozpoczęciem walki trzeba z góry oznaczyć, czy wolno walczyć na kolanach i po wielu minutach trzeba się uznać za zwyciężonego.

5) Za zwyciężonego musi się uznać zapaśnik, który choćby na chwilę obu łopatkami dotknął ziemi.

6) Przed rozpoczęciem walki muszą obaj zapaśnicy stanąć naprzeciwko siebie w odległości pięciu kroków, potem zbliżyć się do siebie, w kierunku na lewo, bez opóźnienia złapać się za ręce i potem natychmiast stanąć w pozycji.

7) Na przerwy i wypoczynek podczas walki wolno się nie zgadzać.

Każdy zapaśnik ma, rzecz prosta, swoją własną metodę atakowania i pozycje obronne, w których czuje się zupełnie pewnym. Jedną z takich pozycji najbardziej ulubionych jest t. zw. most (le pont). Zapaśnik kładzie się na ziemi, opiera ciało na głowie i łokciach, zgitych w pałąk, podpierając łędwie dłońmi na płask. Zapaśnik angielski Tom Cannon w tej pozycji był ongiś niewzruszonym. Prędzej zdołano usunąć mur granitowy, niż jego na cal jeden z podobnej pozycji.

Często używanym manewrem zaczepnym jest t. zw. „le tour de Bras”. Prawą ręką chwytają się lewą pięść przeciwnika, równocześnie zaś podsuwa się lewe ramię pod pachę tego ostatniego. Jeżeli atakującemu uda się przeciwnika przerzucić przez ramię, wówczas obalenie go i przygnięcie do ziemi jest już kwestją czasu.

Trudniejszym jest atak „le tour de tete”. Zakłada się prawą ręką około karku przeciwnika, potem przyciska się lewym bokiem do jego piersi, zręcznie zwraca się tyłem, zarzucając mu już obie ręce na głowę

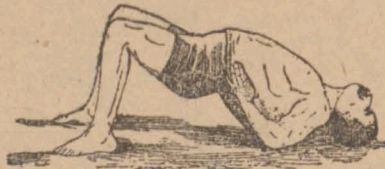
i tworząc w ten sposób pętlę, poczem klęka się i pociąga dzięki temu przeciwnika na ziemi; zapaśnik niedoświadczony jest wówczas zwykle tak zmieszany podobnym obrotem rzeczy, że od razu pozwala się pokonać.

Zapaśnik zręczny natomiast nie ma przeciwko temu manewrowi i pozwala się obalić, by natychmiast przybrać pozycję obronną w kształcie „mostu”. Taką prędką obroną zapaśnicy zowią „parade du Tour de Tete”.

Ulubionym manewrem jest „la ceinture de devant”. W owym manewrze napastnik obejmuje przeciwnika w taki sposób, by jego pierś była na równej wysokości z pasem przeciwni-

ka, dzięki czemu ten traci od razu grunt pod nogami, poczem napastnik wciąż przeciwnika trzymając w taki sposób, by tamten nie mógł ruszyć rękoma, przewraca się na ziemi i tam już ostatecznie pokonywa przeciwnika.

Odpowiednim do tego manewrem jest inny „la ceinture de derriere”. Tutaj chwytają się przeciwnika w pasie z tyłu, podnosi z ziemi, lewą ręką ustawicznie przytrzymuje, a prawą wtyka się pod pachę przeciwnika. Potem robi się młynka z prawej strony na lewą, puszca się przeciwnika w pasie i trzymając go na prawej ręce, pada się razem z nim na ziemi i stara się, korzystając z jego zmieszania, przycisnąć łopatkami do ziemi.



„Le pont” (most).



„Parade du Tour de Tete”.



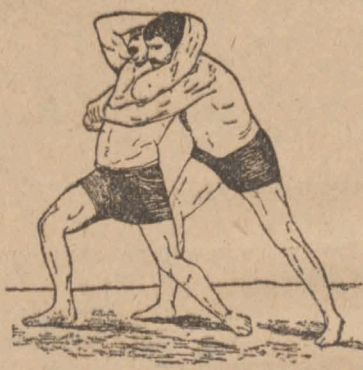
„Le tour de Bras”.



„La ceinture de devant”.



„Le tour de tete”.



„La ceinture de derriere”.

Z wszystkich tych manewrów wierności, przytomności umysłu i daru wydocznie jest, iż zapaśnictwo prócz siły wymaga niezmiernego zasobu zręczności, choćby najdrobniejszej omyłki przeciwnika.

Przytomność umysłu jest więc tutaj podwójnie potrzebna: raz, by atakować, powtórnie, by pozostawać samemu ustawicznie w pozycji obronnej.

Zapaśnictwo, jakie wszystkie warstwy ludności do walk zapaśniczych okazują, polega głównie na namiętności i żądzy wrażeń. Starożytna Grecja i Rzym ze swoimi olimpiadami i popisami cyrkowemi, turnieje średniowieczne, walki byków w Hiszpanji, walki kogutów i pojedynki bokserskie w Anglii, nowoczesne wreszcie zapaśnictwo — mają źródło właśnie w owej żądzy wrażeń, których łakną tłumy.

## Morza stają się ubogie w ryby.

Odkąd posiadamy własne morze, wszystkich nas powinny interesować sprawy z niem związane, a więc i sprawa łowienia ryb morskich, w łączności z pytaniem, czy morze jest ich niewyczerpalnym dostawcą?

Statystyka okazuje, że morza stają się ubogie w ryby. Oto kilka cyfr:

Angielscy rybacy wylawiali w latach 1906—1913 przeciętnie dziennie na osobę 4,883 do 5,376 funtów (ang.) ryby. W r. 1919 połów wzrósł do 7,638 f., zaś opadł w r. 1923 do 4,872 funtów. Ten sam wynik stwierdzają rybolowcy holenderscy na morzu północnym. W r. 1905 przeciętny połów dawał dziennie 1,965 f.; w r. 1913 — 1,738 f.; w r. 1918 — 5,744 f., a w r. 1923 — 1,723 f.

Z powodu wyjąłowania bliskich mórz, postanowiono zbudować statki zdolne do dalszych podróży. Niemniej jak 30 takich statków zbudowano w Hull w Anglii. Miano na względnie Morze Białe, kilka ekspedycji wysłano do Grenlandji aż po Davis Strait, by się upewnić o obfitości ryb. Wielka ich ilość doprowadziła do eksploatacji tych mórz. Dotyczy to również afrykańskiego rybolostwa, które podjęło pracę na wielką skalę. To wyróżnienie niektórych obszarów morskich i rozmach przedsięwzięcia domaga się zbadania historii życia i zwyczajów ważniejszych gatunków ryb morskich, aby uniknąć ich wytepienia.

Na szczęście narody zaczynają rozumieć doniosłość takich badań naukowych i włączyły je w swój program eksploatacji mórz.

## Śluby i wesela w dawnej Polsce.

Jak świadczy Bartosz Paprocki w „Herbach rycerstwa polskiego”, śluby za dawnych czasów dawano w Polsce po domach; dopiero za biskupstwa Fulka, biskupa krakowskiego (1186—1207), przyjechał kardynał legat Piotr Kapuanus, „który zakazał, aby ślubów nie dawano w domach, tylko w kościołach”.

Wedle starożytnego obyczaju śluby i wesela odbywały się aż do połowy XVIII wieku tylko w zapusty; zdarzały się wyjątki, ogół jednak trwał przy tradycji i małżeństwom w innym czasie zawartym nie rokowano szczęśliwej przyszłości.

Uroczystości te, rzecz prosta, inaczej odbywały się na dworach królewskich, a inaczej u ludu, inaczej u magnatów i u możniejszej szlachty, a inaczej wreszcie u szaraczków i mieszczan. Różnica polegała jednak głównie na mniej lub więcej bogatym przyjęciu gości weselnych, obrzędach zaś, odprawiane przy podobnych okazjach, były prawie jednakowe we wszystkich warstwach narodu.

Z jakim zbytkiem i przepychem

wyprawiano wesela nie tylko u szlachty, lecz i u mieszczan, świadczy prawa, ukrócające owe zbytki. Kazimierz Wielki np. stanowi, że „ktokolwiekby wesela odprawiał, nie powinno być na niem więcej niż 30 mis, a do każdej trzy osoby”. Nie wliczało się jednak w tę liczbę panien, księży i osób obcych, nie posiadających prawa miejskiego w Krakowie. Na weselu nie mogło być więcej jak pięć dań. Kuglarzy, którzy śpiewali lub gadali wierszem, t. zw. „rimarii”, dozwolano gromadzić ośmiu, kuglarzy zaś, którzy okazywali figle nieprzyzwoite, ustawa Kazimierzowska nie dopuszcza na te uroczystości zupełnie.

Widocznie jednak owe prawa nie skutkowały, bo w r. 1378 Rada miejska i starszyzna miasta Krakowa uchwała i spisuje artykuły ku ograniczeniu marnotrawstwa zmierzające, „które należy dla dobra i pożytku mieszczanów zachować wcale i nieodmiennie”.

Nie dozwala się według tych artykułów „zapraszać na wesela więcej niż ośmiu osób ze strony nowożeńca

i ośmiu ze strony oblubienicy; z tej liczby ośmiu osób wyłącza się małżonki i dzieci; prócz tych może być jeszcze ośmiu osób, które nie są współmieszczanami. Nie liczą się także domownicy. Grajków grać może tylko czterech, nie więcej, na zabawie weselnej, każdemu zaś z nich po sześć jeno groszy w zapłatę dać trzeba. Zabrania się ofiarować, tudzież przyjmować dary weselne”.

Podobną ustawę wydał Magistrat lwowski w r. 1383, a w Poznaniu ogłoszono w r. 1621 „Laudum ku poskromieniu zbytków w częstowaniu i strojach i ordnatach ze strony wesel, kolacji i t. d.”. I w Warszawie zajmowali się ojcowie miasta wielokrotnie unormowaniem spraw tego rodzaju. Wogóle prawa i uchwały takie były w grodach polskich na porządku dziennym aż do końca XVIII wieku.

Wesela na dworze królewskim odznaczały się wspaniałością i przepychem niebywałym. Naruszewicz opowiada, że wesela Bolesława Krzywoustego w r. 1102 z córką Świętopelki Kijowskiego, „poprzedziło rozdawanie

bogatych podarunków przez ośmiu dni w rzeczach i dobrach ziemskich, co po ślubnym akcie przez tyleż dni jeszcze trwało”.

Na weselu Zygmunta II. i Bony Sforzy posłowie polscy imieniem króla zapraszali cesarza, który jednak nie przybył. Zaślubiny odbyły się w Neapolu; króla zastępował jeden z posłów, Stanisław Ostroróg, kasztelan kaliski.

Katarzynę austriacką zaślubił, zastępując Zygmunta Augusta, wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł. Ślub i wesela odprawiono we Wiedniu. „Biskup ślub dawał, a po ślubie szły wszyscy na zamek, gdzie odbyła się wiececzka. Przy stole siedział król Ferdynand (ojciec Katarzyny), król czeski Maksymilian, syn jego, posłowie, przyszła królowa polska i księżna saska. Po wiececzce były tańce, tańczył sam król Ferdynand i to wiele. Tamże inne ceremonie się odprawowały, ale nie z owemi wielkimi, jako u nas bywają, owacjami”.

Wesela Zygmunta III z drugą żoną Konstancją austriacką trwały bardzo długo, bo od Bożego Narodzenia

<sup>1)</sup> Łukaszewicz: „Opis Poznania”, Tom I, str. 125.

<sup>2)</sup> Górnicki: „Dzieje w Koronie polskiej”, str. 66.



# Pierścień w historii i historia pierścienia.

Pierścień jako talizman, symbol władzy i przyjaźni. — Pierścienie pierwszych chrześcijan. Arcydzieła sztuki złotniczej. — Znaczenie w historii.

Pierwsze pierścienie, noszone przez ludzi, służyły jako znak rozpoznawczy dla stwierdzenia tożsamości osoby je noszącej oraz były środkiem pomocniczym dla legalizowania aktów pisanych. Pierwotny pierścień był znakiem i pieczęcią zarazem.

Początku jego należałoby szukać w Babilonii.

„Każdy Babilończyk — pisze Herodot — miał swoją osobistą oznakę“.

Był nią mały kamyczek z wrytym jakimś znakiem lub mały metalowy cylinder, rodzaj naparstka, bez dna, również mający wryte znaki na zewnętrznej powierzchni lub wysadzany kamyczkami, które służyły im do wyciskania na tabliczkach z gliny czy wosku, spełniających tu rolę listów czy aktów swego znaku. Oznakę taką nosił każdy Babilończyk z sobą i dla wygody wieszając ją na sznurku w szyi lub na ręce (na sposób dzisiejszych branzoletek). Ponieważ jednak przy użyciu trzeba było brać ją do ręki, a z drugiej strony ponieważ sznureczek, na którym wisiała taka oznaka szybko się niszczył, — przez zastąpienie go sznureczkiem obrączką z metalu i noszono ją na palcu. W ten sposób według wszelkiego prawdopodobieństwa powstał pierścień.

Egipcjanie również używali pierścieni i to jako talizmanu. Znaki rzeźbione na ich pierścieniach przedstawiały jakąś figurę zwierzęcą, często fantastycznego. Jeden z najstarszych pierścieni egipskich, będący w posiadaniu pewnego obywatela francuskiego w Kairo, jest tak ciężki, że ilość złota w nim zawartego, przedstawia wartość 500 franków, a między kilku rzeźbami i napisami nosi on również wryte imię „Anzenofis III.“, t. j. faraona, który żył w r. 1400 przed Chrystusem.

W historii Starego Testamentu czytamy, że gdy faraon powierzał rządy nad Egiptem Józefowi, to wręczył mu jako symboliczny znak władzy pierścień złoty, zdjęty z własnego palca. Miał on służyć do sygnowania aktów państwowych.

Aleksander Wielki tuż przed swoją śmiercią posłał swemu następcy na tronie własny pierścień, będący symbolem władzy. Wogóle w czasach starożytnych często się spotykamy z przykładami, które dowodzą, że pierścień

miał i znaczenie symboliczne władzy.

Wśród Greków od czasów Solona ludzie wolni nosili pierścienie, które za przykładem Babilończyków służyły im za pieczęcie. Aby przeszkodzić podrabianiu ich, wydały władze przepis, nakazujący rytmikom niszczenie wzorów i odcisków pierścieni przez nich sporządzonych. Nawet sławny mówca Demostenes nie był wolny od manji noszenia pierścionków, co też niejednokrotnie jego przeciwnicy polityczni publicznie mu wytykali.

Rzymianie używali najpierw pierścieni wyrabianych z żelaza. Nawet potem, gdy zamiłowanie do zbytków wprowadziło w większości obywateli modę pierścieni ze złota, wielu z nich wiernych tradycjom dawnym, nosiło dalej pierścienie żelazne.

Zwyczaj rycia postaci zwierząt na pierścieniach u dawnych Rzymian pochodzi od Egipcjan. Z czasem, gdy przyjął się zwyczaj oddawania czci boskiej cesarzom i wielbienia bohaterów, rzeźby zwierząt zastąpiono figurami ludzkimi.

Niektóre pierścienie z owych czasów przedstawiały niezwykłą wartość. Tak np. pierścień cesarzowej Faustyny wart był jak na dzisiejsze stosunki walutowe, milion franków, a pierścień Domicji przedstawiał równoważność półtora miliona dzisiejszych franków.

Znaczenie pierścienia rozszerzało się z czasem coraz więcej. Z oznaki identyczności osoby, czy oznaki władzy stał się pierścień symbolem wierności. Ofiarować komuś własny pierścień oznaczało to samo, co zrobić mu podarunek z siebie; stąd też wziął się początek pierścienia zaręczynowego. Zrazu owe pierścienie zaręczynowe zamieniały przez parę narzeczonych były zupełnie jednakowe, zdobył je te same godła, te same kamienie, lecz potem nie trzymano się tego. Pierścienie te noszono na palcu serdecznym.

Na obrazie z wieku XV., który przedstawia akt zaślubin, można widzieć młodzieńca, który nakłada obrączkę ślubną na palec serdeczny narzeczonej. Podobnie widzieć można posła Henryka IV., jak wręcza pierścień swego króla, zaślubiając per procura Marję Medici, na sławnym obrazie Rubensa w Luwrze w Paryżu.

Pierwsi chrześcijanie wymyślili pierścienie z godłami religijnymi, przy-

czem odznaczały się one niesłychanie misterną robotą. Bywały one zwykle ze srebra, a obrączkę miały w formie łańcuszka. Na jednych znajdowała się gwiazda, a nad nią napis „Łączność“, na innych były rzeźbione cztery postacie, przedstawiające oboje małżonków, błogosławionych przez dwie inne, mianowicie Jezusa i Marję. Na innym były przedstawione w emalii godła siedmiu cnót chrześcijańskich, a ponadtem zdanie: „Panie mniej w opiece sługi Twoje Piotra i Teodora“. Często wreszcie na pierścieniach takich wryty był napis „Pax vobis“, lub symboliczne figury związane z religią jak gołąb, kotwica, ryba lub gałązka palmowa.

W ciągu całych wieków średnich wyrób pierścieni stanowił jedną z najważniejszych gałęzi sztuki złotniczej. Na portrecie papieża Juljusza II., malowanego przez Rafaela, widzimy rękę tego dostojnika ozdobioną pierścieniami na każdym prawie palcu.

Pierścienie pochodzące z owych czasów, zaopatrzone są napisami symbolicznymi lub sentymentalnymi. Na jednym z nich pochodzenia angielskiego znajdujemy zdanie „Całe me serce będzie twojem“, na innym czytamy: „Będę ci wiernym aż poza grób“. Na wielu pierścieniach z owej epoki spotykamy zdanie tajemnicze „Umiem rozdzielać“. Wogóle jednak całą fantazję wysilano, aby emblematy na pierścieniach miały cechę tajemniczą oraz aby wykonanie tychże było jak najbardziej misternem. Wyrzeźbiano niekiedy minjatury osób kochanych tak subtelnie, że poznać je można było dopiero przy pomocy szkła powiększającego.

Stare pierścienie Celtów były robione ze złotych nitki plecionych. Niezmiernie interesujący jest jeden pierścień ślubny żydowski, w którym na obrączce jest osadzony misternie wykonany w całości domek z dachem, oknami, drzwiami i napisem w języku hebrajskim „Wiele szczęścia“. Wszystko ze złota.

Pierścień był także symbolem przyjaźni czy innych tajemniczych węzłów. Wielu malarzy z czasów Odrodzenia przedstawiało na obrazie Pana Jezusa, wkładającego na palec św. Katarzyny pierścień, aby w ten sposób usymbolizować jej mistyczny związek z Zbawicielem.

Pierścień jako symbol łączności między ludźmi przyjął się także jako godło przyjaźni czy przymierza między narodami, a w niektórych wypadkach jak w Wenecji, nawet łączności między narodem a elementem przyrody: wodą; „Zaślubiny z morzem“ — była to jedna z najwspanialszych uroczystości mających charakter allegoryczny w średnich wiekach.

Corocznie w dniu Wniebowstąpienia doża wenecki wypływał na morze na statku zwanym „Bucentaurus“, w otoczeniu senatu i wobec nieprzeliczonych tłumów, które się tłoczyły po obu stronach „Kanału Wielkiego“ (Canale Grande), odbywał zaślubiny symboliczne miasta Wenecji z morzem Adriatyckim. Doża wśród podniosłych okrzyków i oznak radości ludu, wypuszczał z palców z podniesionej ręki złoty pierścień na łono wód.

Złota młodzież w wieku XVII wprowadziła modę pierścieni zdobnych w djamenty w kształcie piramidek i rysowała nimi na szkle zwierciadeł lub szyb swoje nazwiska.

W nowszych czasach służy pierścień jako pieczęć do legalizowania umów czy traktatów międzynarodowych. Ostatnia anegdota, jaką podaje historia w tej materji dziwny nam przedstawia splot zdarzeń.

Traktat po wojnie francusko-pruskiej z lat 1870 — 1871 potwierdzony, został, jak wiadomo przez Bismarcka w zastępstwie Niemiec i przez Juljusza Favre'go imieniem Francji. W chwili podpisywania zauważył Favre, że nie przyniósł z sobą żadnych pieczęci. — „Użyj pan sygnetu, który masz na palcu“ — poradzili mu obecni.

I tak też postąpił. Rzeźba na sygnecie przedstawiała Dianę łowczynię z napiętym łukiem. Pierścień ten był podarunkiem, jaki otrzymał Favre w swoim czasie od pewnego osobnika, nazwiskiem Naundorf, który rościł sobie prawa do tronu francuskiego. Utrzymywał on mianowicie, że jest synem Ludwika XVI., choć według wszelkiego prawdopodobieństwa był on zwyczajnym awanturnikiem.

Pierścień podarowany przez domniemanego syna króla Francji posłużył do ratyfikacji aktu, który wstrząsał podstawami tego państwa.

począwszy aż do mięsopestu. Ślub Władysława IV z Marją Ludwiką odbył się w Warszawie w kościele św. Jana. Trzy dni po ślubie zeszły na przyjmowanie podarunków weselnych od dygnitarzów koronnych i magnatów. Do 400 tysięcy talarów warte były owe podarunki, a królowa jejmość, skąpa i niebogata, cieszyła się nimi nad miarę.

Zaślubiny królewicza Jakóba Sobieskiego z księżniczką Nejburską odbyły się w Warszawie z niezwykłym przepychem. Stolica królestwa zapragnęła uczcić nowożeńców i rzeczywiście uczęła ich wspaniale. Wzniesiono bramę tryumfalną z odpowiednim napisem, iluminowano całe miasto, spalono ogień sztuczny, wreszcie ofiarowano prezent państwu młodemu, a mianowicie „parę lichtarzów, które ważyły grzywnien 30, augsburskiej roboty: grzywna po jedenaście talarów bitych, czyni talarów 330, po złotych sześć i groszy dwadzieścia rachując, summa facit 2.200 złp.“

Jedną z głównych, ozdób uroczystości wesela królewicza Jakóba był widowiska teatralne. Między innymi odegrano sztukę w języku włoskim, bardzo naówczas modnym p. t. „Miłość stała, czyli wytrwanie w jej przetrwałościach“.

Z wesel magnackich słynne było wesele Jana Zamojskiego, wnuka wielkiego Jana, z piękną Marją Kazimierą, margrabianką de la Grange d'Arquien (późniejszą królową Marysienką). Wesele to odbyło się w r. 1657 z iscie królewską wystawą. Butny „Sobiepan“ Zamojski wystąpił jak udzielną księżę. Oboje królestwo uczestniczyli w uroczystościach ślubnych. Arcybiskup Leszczyński połączył narzeczonych.

Wysadził się również ów smutnej pamięci rokoszanin Jerzy Lubomirski, wydając córkę swą Konstancję za Stanisława Potockiego. Wesele odprawiono w Łańcucie. Około zamku łańcuckiego zbudowano naprędce 40 pokojów z tarcic, gdyż liczne gmachy zamkowe nie mogły pomieścić tłumów gości. Posłów z upominkami króla, cudzoziemców, panów możnych, pułkowników i rycerstwa przez trzy dni było 1500\*).

Królowie zwykli byli prowadzić do ślubu panny z dworu swych małżonek. Dworzanom swoim darowywali królowie w dzień ślubu cenne upominki weselne.

U szlachty uboższej wesela odby-

wały się z mniejszą oczywiście wspaniałością, jednak jadła i napoju musiało być zawsze wbród. Przy oddawaniu panny młodej panu młodemu kazał obyczaj zastawiać koniecznie kolację cukrową i wino muszkatel. Wesela u najuboższych nawet trwały po tygodniu i dłużej.

„Panna młoda ubrawszy się do ślubu, padała do nóg ojcu i matce, płacząc i prosząc ich o błogosławieństwo. Po ślubie następowała uczta szumna i hučna. Po uczcie dawano wody do umycia i zaraz następowały tańce. Jeden z krewnych brał w taniec pannę młodą, a jedna z krewnych — pana młodszego. Ten ostatni uklonił się pannie młodej i zaraz taniec rozpoczynano. Kiedy przyszło w odbijanego, wtedy dopiero tańczyło z sobą państwo młode, niżej jeszcze ukloniwszy się sobie\*).

Przy weselach staropolskich nie obeszło się nigdy bez oracji; prawiono je, oddając wieniec przed ślubem, oddając po ślubie od rodziców albo opiekunów pannie młodej mężowi, dziekując za upominki ślubne i t. d., jednem słowem, przy każdej okazji, bo

starzy Polacy lubili się popisywać wymową.

Suknie swoje ślubne chowali małżonkowie, pilnie i troskliwie ich strzegli aż od samej śmierci, kiedy niekiedy tylko i to w dni świąteczne biorąc je na siebie dla przewietrzeń.

Mieszczanie śluby i wesela, pomimo tylu praw zbytki ukrócających (o czem wspominaliśmy wyżej), nie ustępowały często magnackim pod względem przepychu i wystawności. Zresztą najwyżsi dygnitarze koronni zaszczycałi nieraz wesela takie swoją obecnością. Na weselu np. córki Dominika Wilczka, patrycjusza lwowskiego, byli: kasztelan krakowski, pierwszy senator świecki w Królestwie, wojewoda ruski, chorąży koronny i wielu innych panów. Królowa nawet Marja Kazimiera, wdowa już podówczas, przysłała zastępczynię swoją i podarek kosztowny dla panny młodej.

Mieszczanie krakowscy, warszawscy, lwowscy, poznańscy i wileńscy śmiało mogli za dobrych swoich czasów iść w paragon z najmożniejszą szlachtą. Pod względem majątkowym, a nawet umysłowym stali zupełnie z nią na równi. Nieraz też zdarzało się, że córki mieszczan wychodziły za członków najznakomitszych rodzin polskich.

\* Maciejowski: „Polska“, Tom III, str. 81—2.

\* Golebiowski: „Lud polski“, str. 196.

WILA TABACZYŃSKA.

Z CYKLU „SKRZAT”.

# WATERLOO.

(NOWELA).

— W ten sam brązowy kostjum, co wczoraj, bo wyglądasz w nim jak orzeszek.

Odtąd spędzali po kilka godzin dziennie razem. Usposobienie Ani było niemal równe. Wesoła i żywa z natury, przy Kaniowskim tylko na krótkie chwile zapadała w smutek, szybko i z widoczną ulgą, poddając się jego radosnemu nastrojowi. Czas swego zamełcia przeżyła zagranicą. Wymieniając wrażenia z Kaniowskim, który podróżował wiele, nigdy nie wymówiła imienia męża; unikała nawet słowa „my”. Kaniowski strzegł się jakimś słowem naruszyć tę sztuczną zaporę, wzniesioną przez Anię. Był rozmiłowany w uroku terazniejszej chwili, w tej pieczołowitości, która otaczała Anię, w tej radosnej tkliwości, która mu poddawała serdeczny a prosty ton w obcowaniu z nią. Żył dniem dzisiejszym, nie sięgając myślą w przyszłość. Dni zreszta było zaledwie kilka.

Ocknienie przyszło jak zwykle niewolane i raptowne.

Któregoś dnia, Ania była bardziej wesola i bardziej dla niego serdeczna, niemal rozdokazywana i zalotna. Odczuł, że znowu „zgrzywa się”. Jej zdenerwowanie było mu przykre. Namówił ją do teatru, aby nie była sama, jak każdego innego wieczoru, a przed rozstaniem wkładał tyle troski o spokój jej snu, że rozrzewnił Anię.

— Jesteś dobry, Rom. Nie wiedziałam, że jesteś taki dobry.

— Dla ciebie będę zawsze dobry. Myśl o tem, nim zaśniesz i myśl o jutrze.

— O jutrze?

— Przyjdę wcześniej po ciebie. A nie myśl o niczem innym, tylko, że możesz zawsze na mnie liczyć i o jutrze. Przyrzekasz?

— Spróbuję. Jeśli mówisz, że to dobry środek nasenny...

— Wyśmienity!

W bramie odwróciła się jeszcze i rzekła ze ślicznym uśmiechem:

— Dziękuję ci, Rom, bardzo dziękuję za wszystko.

Kaniowski zabrał jej uśmiech i słowa na długą noc marzeń, które były jakby nową kwiecistą wyspą w jego życiu uczuciowym. Tak marzył tylko w latach pierwszej młodości.

Kiedy nazajutrz wyskoczył z auta, Ania wychyliła się z okna i zapowiedziała, że w tej chwili schodzi. Zbiegła z miną rozradowanej dziewczynki.

— Szalenie lubię jazdę autem. Gdzie iedziemy?

— Do nas, na wieś.

Zaśmiała się.

— I zdaje się naszym autem?

— Tak.

— Skąd się tu wzięło?

— Telefonem zamówiłem auto i obiad. Zjemy u siebie.

Powieki Ani zatrzępotały niespokojnie. To nas, nasze, u siebie brzmiało podejrzenie. Natychmiast unicestwiła myśl, która przemknęła jej przez głowę i rzekła ze śmiechem:

— Jestem głuptas.

— Z jakiej racji?

— Ah nic. Kobiety zawsze są głupie w pewnych sytuacjach.

Przed pocztą poprosiła o zatrzymanie auta. Kaniowski chciał ją wyreczyć, lub iść z nią razem, lecz nie zgodziła się na to. Cekał więc z niemym wrazeniem, że Ania włącza w tę chwilę swoje sprawy, obce mu i nieznanne.

Z gmachu poczty wróciła pozornie niezmienną, ale Kaniowski wkrótce dostrzegł, że zmusza się do rozmowy i uśmiechów. To była Ania z pierwszego dnia.

— Brak wiadomości? Czy złe wiadomości? — pytał siebie gniewnie.

W niedopuszczalnej dotychczas myśli o nieśmiałości ich stosunku, doznał lęku, którym pierwszy raz zgłębił istotę i wagę swoich dla Ani uczuć. Miał do niej żal o tę grozę odmiany, której przeczył w duchu:

— Nigdy!

Zwrócił na Anię spojrzenie niemal wrogie. Nie dostrzegła jego wzroku. Patrzyła przed siebie zajęta tylko sobą. Widział na jej twarzy rozpacz, widział gorzki uśmiech na jej ustach i był świadkiem brawury, z jaką przrzuciła się nagle do wesolej, o byle czem, rozmowy.

Poszedł, jak zwykle, po linji jej samobrony. Tylko, że tym razem nie tylko on wspomagał Anię. Wspomagali się wzajemnie, by wyjść z zatrasku bolesnych wrażeń.

Przejazd przez Kaniówek wniósł w nieczynnik nowy. Ożywił Anię wspomnieniami z czasów, kiedy jako dziecko i jako podłotek przyjeżdżała z matką do Kaniówka, za życia pani Kaniowskiej. Wspomnienia Romana były mniej żywe i mniej liczne. Był najczęściej nieobecny i dzisiaj tego żałował. Starał się wyłowić z pamięci coś więcej, niżeli obraz miłego dziecka i mniej wyraźny obraz podrastającej dziewczynki. Żył wówczas nateżonym życiem dojrzałej młodości, obojętnej na mały światek nierozwiniętej kobiecości. Teraz ucieszony nawrotem Ani do ich wspólnej choć powierzchownej przeszłości, zmyślał zdarzenia i wywoływał raz po raz wybuchy jej szczerego śmiechu. W tej swobodnej rozmowie nerwy obojga odprężyły się zwolna, a zacięte, nieustępliwe „nigdy” Kaniowskiego nabrało cech ufnej woli i wiary w szczęście. Z tą pewnością w sercu witał Anię na progu swego domu trochę uroczyście nastrojony, wzruszony i rozradowany.

Po obiedzie, przy którym stłukli kieliszki po wnieciu swego zdrowia, postanowili oglądnąć dom.

— W twoim domu musi być Skrzat. Wiesz taki trochę Chochlik, trochę Duszek domowy — rzekła Ania wstając.

— Dlaczego?

— Bo jest w nim ciepło ogniska domowego, chociaż niema kobiety. Musiał pozostać tutaj po śmierci twojej matki.

— To twój Skrzat. Nie poszedł za tobą na obczyźne. Schronił się do mnie i czeka.

Oczy Kaniowskiego promieniały. Ich wymowa przejęła Anię ponownym lekkiem, lecz nie uwieryła przeczcuciu. Chciała przedewszystkiem zapomnieć o swojej dotkliwej zgryzocie i odpowiedziała czempredzej:

— Chodźmy go wypłoszyć!

— Ale dom musisz oglądać tak.

Kaniowski schylił się i podniósł Anię w górę.

— Rom, co robisz. To rozpusta!

Śmiali się z tej rozpusty chwili.

— Puść mnie.

Potrząsał przeczącą głową.

— No, to będę otwierała drzwi.

Ledwie wypowiedziała te słowa, uczuła do samej siebie niesmak za zgodę na ten wybryk, lecz wspomniawszy dzisiejszą depeszę powtórzyła kilkakrotnie w myśli:

— A niechta! A niechta!

W salonie Kaniowski stanął z nią przed zwierciadłem na jej rozkaz.

— Jestem duża, jestem duża — cieszyła się Ania.

— Orzeszek.

Uderzyła go piąstką po głowie.

— A ty dziadek orzeszka. Chwycił itrzyma. Puść Rom. Ja się wstydzę.

— Nie puszczę cię już, Aniu.

— Ja się naprawdę wstydzę. Proszę cię Rom.

Kaniowski zaniósł Anię do następnego pokoju i kłękając posadził ją ostrożnie na szerokiej sofie. Kiedy jednak usuwał rękę z pod jej nóg przytulił je mocno do piersi i przycisnął głowę do jej kolan.

Ania mówiła z przerażeniem:

— Otóż mam. To moja wina. Szalona byłam. Romku! Romku!

Kaniowski podniósł głowę i patrzył na Anię z takim rozkośnaniem, że dodała prędko:

— Z rozpaczby byłam szalona.

— Kocham cię. Jesteś moja. Jesteś cała moja. Ania! Miła! Jedyna! Moja!

— Romku, posłuchaj...

— Kocham cię!

Ogarnął Anię ramieniem i wstając pociągnął ku sobie. Trzymał ją w silnym objęciu, tuląc mocno do piersi.

— Jesteś moja. Nie oddam cię. Moje są te oczy. Moje są te usta. Kocham cię.

— Romku.

Usłyszał jej zduszony szept, lecz usta jego już leżały na jej wargach. Pił z nich bez upamiętania pierwszy pocałunek ostatniej miłości, a kiedy wreszcie spojrzął przymglonymi oczyma w twarz Ani, dostrzegł, że głowa jej zwisa bezwładnie. Oprzytomiał natychmiast, lecz zbyt był przepełniony sobą, swem kochaniem u progu nasycenia będącym, by uczuć wyrzut. Wziął Anię na ręce i tulił długą chwilę, zanim ją złożył na sofie. Przyniósł z jadalni kieliszek wina i mokrą serwetę. Obmył nią twarz Ani, a kiedy otworzyła oczy, położył palec na

ustach, podsunął pod jej głowę poduszkę, ukłęknał i do ust jej zbliżył kieliszek z winem. Wypiła kilka łyków.

— Dosyć...

Postawił kieliszek na podłodze. Głęboko podkrążone oczy Ani, jej bladość i cichy bezbronny smutek, wzruszyły go.

— To była pierwsza i ostatnia krzywda mojej miłości, Aniu. Przebacz mi.

— To była krzywda przeszłości... mojej. Mojej miłości i mojego nieszczęścia. Jestem do cna wyczerpana.

— Będiesz szczęśliwą. Zobacysz. Przekonam cię. Teraz odpocznij, usnij w swoim domu.

Przysunął niski stoliczek, postawił na nim wino; skądś przyniósł szal, którym otulił Anię. Zadawał sobie gwałt, by jej nie ucałować; przytulił tylko na mgnienie oka głowę do jej nóg, poczem zasunął u okien portiery i wyszedł.

Zaledwie jednak przebiegł kilka alei, decydując się na wszelkie trudy i koszty, połączone z rozwodem, zawrócił podżony myślą, że Ania może płacze. Już w salonie usłyszał jej szloch i wbrew postanowieniu, że zostawi ją w spokoju, wszedł na palcach do mrocznego gabinetu. Ania płakała w mokrą od wody i łez serwetę. Usiadł cichutko koło niej i gładził jej włosy. Pierwsze słowa, które usłyszał, były:

— Daj mi chustkę do nosa.. bo... moja... już do niczego.

Kaniowski z ulgą uśmiechnął się i rzekł wesolo:

— Moja jest czysta, weź ją tymczasem. Zaraz przyniosę tuzin.

Ania wciąż jeszcze zalewając się łzami, zaczęła się śmiać.

To jej uznanie komizmu sytuacji, porwało go.

— Jakaś ty madra Aniu. Jedyna, najmiłsza! Poco płakać, kiedy nas czeka szczęście. Kocham cię ogromnie.

Ogarnął ją ramieniem i przytulił głowę do jej puszystych włosów.

— Uduśisz mnie.

Zerwał się natychmiast, a Ania odwróciła się czempredzej, aby usiąść. Ale Kaniowski już się nachylił, uniósł ją w górę i siadając umieścił ją na swych kolanach. Wyjął z rąk jej chusteczkę.

— Otre oczy, nosek, osuszę policzki.

Ania poddała się tej operacji również z przeblyskim humorem.

— Rom, ty mnie deprawujesz.

A po chwili szepnęła:

— Ja wiem, że nie powinnam. Ale ja chwileczkę, tylko chwileczkę tak cichutko...

Oparła głowę na jego ramieniu i przymknęła oczy.

— Małą chwileczkę tylko odpocznę, bo tak potrzebuje, żeby mi było trochę dobrze. Tylko nie mów nic.

Po chwili szepnęła znowu:

— To tylko chory ptak przypadł do ziemi.

— Do serca, aby go miłość uzdrowiła.

Ania położyła rękę na piersi Kaniowskiego.

— Dobre serce. Oh Rom, żebyś ty wiedział.

Kaniowski ujął rękę Ani i przytrzymał na piersi.

— Jestem twój. Mów wszystko.

— To tak trudno. Rom, ty mi przebaczysz.

— Ania ukryła twarz na piersi Kaniowskiego i ramieniem objęła jego szyję.

— Ja cię bałamuciałam z rozpaczby. I teraz, widzisz, co wyrabiam. Ale jaka szkoda, jaka szkoda... o, jaka szkoda!

Oczy Kaniowskiego zaśniły szczęściem, a w oczach Ani błysnęły łzy.

— Szkoda? Że?

Ania podniosła twarz i oparła obie ręce na ramionach Kaniowskiego.

— Że tak się stało i że nie może być inaczej. Jesteś taki miły, taki dla mnie serdeczny, a ja... Zrozumiej Romku. To wszystko dlatego, że jestem nieszczęśliwa. Przecież Kazik ma kochankę...

Kaniowski milczał, tylko ocierał łzy, płynące z oczu Ani.

— Daj mi chusteczkę. Nie można. To już trudno. Ale ty znasz życie, ty wiesz, że rozpacz jest złym doradcą i że nieszczęście upadła. Ty mi wytłómaczysz i... i nie będziesz miał żalu.

— Do ciebie Aniu? Maleńka moja!

— Nie pieść mnie. Koniec.

Zeskoczyła z kolan Kaniowskiego, przetarła chusteczką oczy i twarz, objęła spojrzeniem pochyloną głowę Romana i wyszła.

Kaniowski siedział bez ruchu, oparłszy łokcie na kolanach, a czoło na skrzyżowanych palcach, którymi zakrył oczy.

W myśli utwierdził się w szybkim działaniu, aby zdobyć serce Ani, które skłaniało się ku niemu. Może tylko ku jego żywiołowej miłości, która jest jak przeznaczenie. Wciąż w swój krąg i znaczący drogę życia losem nieodpartym. Ania tego nie wie i mówi słowa małe i śmieszne. Jest jego i dziś musi stanąć przy nim na całe, szczęśliwe życie. Musi zrozumieć, że przeszłość zamknięta na zawsze, że już nic jej nie wiąże, że może rozporządzać sobą. Jest wolna i tylko kochaniem jego niewolona, kochaniem tak bezgranicznym, że będzie się czuła swobodna i bezpieczna pod jego osłoną.

Poszedł za Anią do parku. Z terasy ujrzał jej sylwetkę. Szła wolno przed siebie, więc prędko znalazł się obok niej.

— Podoba ci się tu, Aniu?

— Tak. Tu jest wytchnienie.

Pochylił się ku niej i chciał przemówić, lecz Ania podała mu szybko rozłożoną depesze. Depesza była z zagranicy i zawierała tylko te słowa: Pan jeszcze nie wrócił.

Kaniowski zrozumiał, że Ania jeszcze mocno tkwi w przeszłości. Ze ściśniętego gardła wydobył jedyne słowo:

— Aniu...

— Nie mów nic. Posłuchaj.

Przyśpieszyła kroku i usiadła na ławce. Kaniowski stanął przed nią, podał depesze i odrzucił.

— Oto, to trzeba z tem zrobić i z całą przeszłością — rzekł cicho:

Ania potrząsnęła przecząco głową.

Kaniowski usiadł obok niej i ujął jej rękę, którą starała się delikatnie wycofać z jego dłoni. Rozdrażniony tem, przemówił gwałtownie:

— Odbierasz mi rękę? Mnie, Aniu? Mnie, dla którego jesteś wszystkim? Jesteś we mnie cała. Weszłaś mi w krew, w nerwy, w uczucie. Nie rozumiem już życia bez ciebie. Czy moja miłość jest ci niczem? Moja ogromna miłość, Aniu, która ściele ci się pod stopy, pod głowę, pod całą ciebie, aby ci było dobrze i bezpiecznie? Czy twoje serce jej nie pragnie? Aniu? Nie pragnie? Aniu?

Ania odrzekała wzburzona:

— Skrzywdziłam cię, Romku. Ja nie wiedziałam, że mnie tak pokochasz.

— Możesz być spokojna. Pokochałem cię od pierwszego dnia, kiedy jeszcze nie chciałaś łepić swojej rozpacz gry na moich nerwach, i swoich. Tylko ty wyszłaś z tej gry nietknięta... a ja nie mogę przegrać, bo stracę więcej niż życie.

Kaniowski trzymał jeszcze ciągle rękę Ani i Ania uczuła, że palce jego drżą. Spojrzała żałośnie i błagalnie i ścisnęła jego dłoń, nie mogąc znaleźć słowa odpowiedniego dla swych uczuć. Spozstrzegła, że twarz Kaniowskiego, mimo dojmującego wzruszenia ma wyraz zdecydowany, jakby nie mógł, czy nie chciał uwierzyć w porażkę. Doznała uczucia leku, że naprawdę stanęła na punkcie zwrotnym swego życia. Przeszłość małżeńska, ostatni tydzień rozpaczliwych przeżyć, czar męskiej dobroci i miłości Kaniowskiego, porwały jej duszę w wir. Zdumioną oczyma, o rozszerzonych nagle źrenicach, wpatrywała się w twarz Kaniowskiego pochyloną ku niej.

— Czysta, a płomienna, stękniona do życia w miłości, taka ty jesteś, Aniu. Dlaczego się bronisz, kiedy los daje ci to, za czem tęsknisz w mojej miłości, a mnie w tobie więcej, niż wypowiedzieć zdołam... nieprzeczuwana moja rozkoszy! Aniu! Weź mnie sobie tak po prostu, jak ja biorę ciebie. Stań od razu, bez namysłu przy mnie, a mnie zostaw uporządkowanie stosunków. Rozporządzam tobą, bo przeszłość została przekreślona przez niego, przez ciebie i przez moją miłość! Jesteś wolna, masz usposobienie swobodne, zdolne do takiego aktu odwagi, więc nie wplataj tego, co minęło, w nasze życie. W nasz piękny związek, Aniu!

Oszolomiona i przestraszona tem, co się w niej dzieje, Ania zawołała, załamując ręce:

— O Romku, ty mnie jeszcze przekonasz! Ja już nic nie wiem.

Kaniowski przygarnął Anię do piersi.

— Dziękuję.

Ania bardzo blada, spojrzała z pod rzęs w twarz Kaniowskiego. Delikatny półuśmiech rozchylił jej wargi.

— Jesteś niepoprawny. Mówię, że nie wiem, nie wiem. Taki zmęczony człowiek, jak ja, nie może chcieć.

Kaniowski pragnął wziąć pocałunek narzeczeński, którego mu nie dawano, ale i nie bro-

niono, jednak powstrzymał się. Począł znowu gładzić włosy Ani i szeptał słowa otuchy, które w końcu wywołały żywszy błysk w oczach młodej kobiety. Zerwała się i podała obie ręce Kaniowskiemu.

— Nie mówmy już dzisiaj o tem, Rom. Chodź. Oglądniemy twoje skarby.

Dotknęła palcem jego serca.

— Te skarby już znam, ale tych — rzuciła ręką w koło — jeszcze nie. Chwał się sławny gospodarzu.

O zachodzie słońca wprowadził Kaniowski Anię na górną terasę, by mogła objąć wzrokiem widnokrąg swojej przyszłej siedziby. W myślach jego była posiadłości niewatpliwa pania. W skrytości serca nazywał ją już żoną. Gdy tak stał obok niej, zapatrzony we wspaniałą grę barw na niebie, wielki spokój wypełnił jego duszę. Oddychał nim, jak przyroda oddechała ciszą wieczorną, a przyzwyczajony zespalać się z naturą, uświadomił sobie swój doskonały z nią związek w tej chwili. Żaden ruch powietrza nie mącił spokoju w przyrodzie, żaden niepokój nie mącił ciszy jego duszy.

Przyszła jednak chwila, kiedy liście na drzewach zlekka zaszemrały — natura się ocknęła — a powiew ten zbudził również Kaniowskiego z zapamiętania, w którym trwał, jak drzewo żywe, a o tej porze, milczące.

Przeniósł wzrok na Anię, pytając się, czy zaduma jej jest równie głęboka i kojąca? Takby się zdawało. Twarz jej była spokojna, a oczy, które podniosła ku niemu były tak czyste i niewinne, jak oczy młodej dziewczyny. Serce zabiło w nim radośnie na myśl o przyszłym szczęściu. Zarzucił jej ręce na swoje ramiona i przytulając je, wypowiadał szeptem swoje uczucia i marzenia, których urzeczywistnienie wydawało mu się niechybne i bliskie.

Ale uniesienie jego natrafiało na zapórę w duszy Ani. Wprawdzie serce jej uderzało tklwym oddźwiękiem jego mocno bijącemu sercu, a wyobrażenia pod wpływem jego słów nęcące tworzyła obrazy, lecz w niczem nie zmieniło to jej postanowienia, powziętego przed chwilą. Musi wyjechać stąd sama i pozostać sama przez dzień jutrzejszy, aby rozejrzeć się w sobie, zrozumieć samą siebie.

— O czem tu myśleć, Aniu? O czem tu myśleć? — odpowiedział Roman zmartwiony. — Lepiej idźmy prosto przed siebie. Tamto skończone. Wstąpiłaś w nowe życie i wierzę święcie, że szczęśliwe.

Jednak co dla Romana było faktem dokonanym, dla niej było chaosem, w którym się gubiła. Uparcie powtarzała:

— Ja muszę, Romku, ja muszę.

Cóż było począć? Roman zgodził się i tęsknym wzrokiem gonił samochód, który uwoził Anię. A Ania, jadąc pod rozgwieżdżonym niebem, drogą białą i równą, uczuła się nagle samotną, opuszczoną i nieszcześliwą. Była tak zdenerwowana, że z trudem wstrzymywała okrzyk: zawracaj! Bowiem myśli jej w tej chwili biegły o pomoc nie do męża, lecz do Romana i szukały oparcia dla niej, nie we własnym, ale w jego domu.

Nazajutrz od rana odbierała przesyłki. Najpierw wiązankę wspaniałych róż, potem śliczny wazon kwitnących orchidei, wreszcie koło południa kosz wypełniony przysmakami, którymi troskliwość Romana starała się jej zastąpić obiad, wspólnie dotychczas spożywany.

Po południu zjawił się Kaniowski z pudełkiem pomadek w ręku.

Ania zaczęła się śmiać.

— Wyczerpałeś od razu cały repertuar. A może masz jeszcze co w kieszeni?

Kaniowski cisnął pomadki na stół, objął Anię ramieniem, przyczem w przelocie zauważył, że Ania ma twarzyczkę dziwnie mizerna. Nie zdążył ubrać tej myśli w słowa, bo wtulił usta w jej włosy, szczęśliwy, że ją znowu widzi, że Ania się śmieje. Z kieszeni wyjął małe pudełeczko, nacisnął sprężynkę i ukazał Ani pierścienek stary i bardzo piękny. Chciał spojrzeć w jej oczy, lecz Ania zakryła twarz rękami i lkając powiedziała:

— Ja nie mogę Romku, nie mogę.

Pudełeczko wypadło z dłoni Kaniowskiego. Odmowa była dla niego ciosem. Jednak nadzieje i wiara w przyszłość były w nim tak silne, że się nie załamała. Skupił się i umocnił je szybko tłumacząc sobie, że w duszy Ani są nieznane mu dziedziny, które musi poznać i opanować, aby zwyciężyć.

Ania również prędko zapanowała nad sobą. Usiadła i wskazała Romanowi miejsce. Roman strwożony patrzył na Anię taką inną, aniżeli wczoraj i onegdaj, inną nawet niżeli w dniu spotkania. Pierwszy raz miał wrażenie, że siedzi przed nim dojrzała kobieta, świadoma

swej woli. Serce biło w nim mocno, a na usta cisnęły się słowa:

— Aniu, poco ta udreka?

Bo jednak, mimo wszystkiego nie wierzył w nieszczęście.

Ania siedziała poważna, ze spuszczone mi oczami, raz po raz ścigała brwi i dopiero kiedy zaczęła mówić, podniosła spojrzenie. Oczy jej były niemal czarne, szczerze, odważne, chwilami smutne, chwilami promienne. Mówiła cicho, ale pewnie, jak człowiek, który ujął przeżycie swoje w kształt myślowy, choć ono bije w nim jeszcze żywym tętnem.

Ganiła się za całą przeszłość małżeńską. Oboje nie kochali domu, nie chcieli mieć dzieci, szukali tylko przyjemności życiowych i Ani, miłującej radość, było z tem dobrze, póki nie spozstrzegła, że mąż obojętnie dla niej, że ją zaniedbuje. Nie umiała temu przeciwdziałać, nie zadawała sobie wiele trudu, by współżycie uczynić głębszem i pełniejszym, więc z biegiem lat oddalali się coraz bardziej od siebie. W niej budziły się różne uczucia, różne refleksje, którym czasem dawała wyraz pobieżny, bo Kazik, prócz swej zawodowej pracy, niczego nie traktował na serio. Żony również. Obrażona jego lekceważeniem, zamknęła się w sobie, ale żal i gorzycz rosły w niej, rodząc gniew i poczucie krzywdy. Najdłużej spała w niej zazdrość, lecz kiedy dowiedziała się o jawnej zdradzie męża, uczuła się tak poniżona, że zbuntowała się i bez namysłu rzuciła dom. Uczyniła źle. I dlatego...

— Dlatego, Romku, nie mogę zerwać zupełnie z przeszłością, bo mam winy do odrobienia. Nie walczyłam o lepszą przyszłość, o jego charakter, o własną wartość.

Kaniowski słuchał w milczeniu, a śmiech, tkliwość i rozdrażnienie zapalały zmienne iskierki w jego oczach. Nie chciał się zdradzić, jak mało przywiązuje wagi do jej samowyrzutów, aby nie zasłużyć na jej potępienie, a przede wszystkim, aby nie wyrządzić jej przykrości. Jak mógł najogólniej odpowiedział:

— To złudzenie, sentymentalizm, niegodny zdrowego, pełnego człowieka. Winy do odrobienia! Czy jesteś odpowiedzialna za to, że mąż twój jest lekkomyślny!

— Jestem wspólnie z nim odpowiedzialna za nasze współżycie i za rozbięcie naszego domu.

— Sądysz, że się zmieni, że ty go zmienisz? Utopia!

— Kazik nie jest zły. Może go przekonam... teraz.

— Aniu, ty go kochasz?!

— Nie! Dzisiaj nie, zbyt wiele mam urazy.

Twarz Ani płonęła, a wargi drżały. Roman odetchnął i zapytał cicho:

— Aniu... a... mnie?

Przez oczy Ani przeleciał błysk, który natychmiast zgasła powiekami. Kaniowski zerwał się przeobrażony szczęściem. Ania wstała również i rzekła prędko, by Roman nie miał czasu przemówić:

— Postanowiłam wyjechać do matki. Jeżeli będę mogła wrócić do domu... wrócę.

Kaniowski rzucił się na krzesło i zerwał znowu. Zwrócił na Anię oczy gniewne i rzekł szorstko:

— Nie chcesz iść za szczerym popędem. Wmyśliłaś się w doktrynę i zabijasz nią szczęście bez korzyści dla kogokolwiek. Zrozumiej to, że życie ma swój nurt głęboki i naturalny i swoją prawdę, która dyktuje prawa. Miłość dla męża lub macierzyństwo, oto odpowiedzialność, przed którą musieliśmy ustąpić. Aniu, nie dręcz mnie i siebie dla chimery.

Oczy Ani jeszcze mocniej pociemniały, z takim natężeniem słuchała Kaniowskiego. Wszystko to, co przemysłała ostatniej nocy, dlaczego poświęciła swe marzenie o szczęściu w opiekuńczych ramionach Kaniowskiego, i decydowała się na niepewną walkę z lekkomyślnym usposobieniem męża, wszystko to stanęło jasnym przed nią obrazem i skupiło się w zapytaniu:

— A jeżeli istnieje wyższa odpowiedzialność?

Zły był, ale uśmiechnął się pobłażliwie.

— Istnieje tylko jedna odpowiedzialność: człowieka przed człowieczeństwem. A przed tym trybunałem możemy stanąć śmiało.

— Ale wyższa, wyższa odpowiedzialność?

Wściekły, rzekł głucho:

— Jaka Aniu?

— Przed Bogiem!

Kaniowski spoglądał w pełne blasku oczy Ani i zaczynał pojmować, że tym razem natrafił na opokę w jej duszy, której słowa nie przemogą. Oslupiał w bolesnym przerażeniu. Ania przeciwstawiała jego żywemu światopoglądowi inny, skamieniały, ale jak koła w logice swej zwarty i jako wiara nieustępliwy. Przez pokos jego pragnień i nadziei w duszy formułował się krzyk:

